ŚWIĘTO NADZIEI

PAMIĘĆ ŻYWA

ŁUKASZENKO POJEDZIE DO UE?

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN POLSKI

NR 11 (35) LISTOPAD 2008

# Minister odwiedził ZPB

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN POLSKI

NR 11 (35) LISTOPAD 2008

**OD REDAKTORA**

1 U nas nie ma kryzysu
2 Kalejdoskop

**FOTOFAKT**

8 Minister odwiedził ZPB

**OFICLAJNIE**

10 Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 listopada 2008r. o ogłoszeniu roku 2009 Rokiem Polskiej Demokracji

**ZPB**

11 Święto nadziei
12 Pamięć żywa
13 Polacy Europy - razem

**BIAŁORUŚ**

14 Łukaszenko pojedzie do UE?
17 Mistrz Sądu Ostatecznego

**SACRUM**

19 Milczenie papieży przerwał dopiero Jan Paweł II
20 Wielki dar pamięci
22 Dusza miasta

**MASMEDIA**

24 Piękne atrapy
25 Proces ws. Politkowskiej – same tajemnice

**HISTORIA**

26 Ostatni więzień Stalina

**ALE JAZDA!**

36 «Miłość» inaczej

**ADRES DO KORESPONDENCJI:**
sktytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

**REDAKTOR NACZELNY:**
*Igor BANCER*, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

**PRENUMERATA POLSKA:**
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

## Polacy Europy - razem

Obrady połączone były z Jubileuszem XV-lecia organizacji założonej w 1993 roku w Londynie przez 6 organizacji zachodnioeuropejskich. Obecnie EUWP liczy 41 organizacji z 31 krajów europejskich. Również ZPB od kilku lat należy do EUWP i bierze czynny udział w najrozmaitszych przedsięwzięciach, organizowanych przez największą organizację, zrzeszającą Polaków oraz Polonię z całej Europy.

**str. 13**

## Wielki dar pamięci

Dzięki zaproszeniu proboszcza parafii Podwyższenia Krzyża w Zakroczymiu o. Jerzego Bielewicza oraz burmistrza i Rady Gminy Zakroczym członkowie Mińskiego oddziału ZPB oraz chór «Polonez» wzięli udział w Drugich Zakroczymskich Dniach Kultury Chrześcijańskiej.

**str. 20**

Okładka: **Magazyn Polski na Uchodźstwie**

**MAGAZYN Polski** jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

**MAGAZYN Polski** jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

# U nas nie ma kryzysu

Światowy kryzys gospodarczy omija Białoruś szerokim łukiem. Taka jest przynajmniej oficjalna wersja władz, powielana każdego dnia przez media państwowe. Jednak rzeczywistość nie pozostawia propagandzie łukaszenkowskiej żadnych szans. Wystarczy wyjść na ulicę i posłuchać, o czym mówią ludzie.

Jeśli ktoś z naszych Czytelników ma w rodzinie osoby pracujące na państwowych etatach, to nie będzie dla niego zaskoczeniem informacja o tym, że sektor państwowy na Białorusi ma się coraz gorzej. W sytuacji, kiedy na Białorusi, jak w żadnym innym państwie postradzieckim rola sektora państwowego odgrywa znaczącą, wręcz pierwszorzędną rolę, zły stan większości przedsiębiorstw państwowych oznacza faktycznie niedobrą kondycję całej gospodarki.

Na Białorusi do dnia dzisiejszego nie ma żadnych większych konglomeratów przedsiębiorczych, czy tak zwanych korporacji. Mały biznes jest marginalizowany i ledwo zipie pod ciosami armii urzędników państwowych. Reformy gospodarcze zaniechano 10-15 lat temu. W takiej sytuacji pozostaje liczyć tylko na cud - to znaczy, na kolejną wielomiliardową pożyczkę czy to od «bratniej» Rosji, czy od znienawidzonej Europy. Wyboru nie ma. Inaczej bez pomocy z zewnątrz, białoruska gospodarka zawali się w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Takie są niewesołe prognozy niezależnych ekspertów.

Samo powtarzanie jak mantry hasła «U nas nie ma kryzysu» już nie wystarcza. Wydaje się, że białoruskie władze to rozumieją i próbują znaleźć wyjście z powstałej sytuacji. Ocieplenie stosunków z Zachodem, zapowiedź totalnej liberalizacji życia gospodarczego, poluzowanie smyczy, na której od wielu lat są trzymane partie demokratyczne i organizacje społeczne, to wszystko ma na celu jedno - nie pozwolić rozwinąć się postępującemu kryzysowi. Na Białorusi, niestety dla władz, nie ma ani oligarchów, ani wystarczająco dużo prywatnych przedsiębiorców, żeby obwinić ich w spowodowaniu kryzysu. Nie ma tego przysłowiowego «wroga». Przecież, jak nieustannie twierdzi propaganda państwowa, Łukaszenko poradził sobie już ze wszystkimi problemami, które przeszkadzałyby Białorusi prawidłowo się rozwijać.

Dzisiaj w sytuacji narastającego kryzysu zwykli obywatele bez pracy, bez godnych pensji, znów mogą wyjść na ulice, jak podczas pamiętnych strajków górników na początku lat 90. minionego stulecia. I kto wie, czy teraz ludzie ograniczą się jedynie do haseł o chlebie i wysokości pensji? A jeśli ktoś odważy się na głos zapytać - jaka jest rola Łukaszenki w tym całym bałaganie? Co zrobił «ojciec narodu», żeby nie dopuścić do powstania sytuacji kryzysowej? Czemu nie chce przyznać, że na Białorusi jest kryzys?

Pytań jest więcej. Jak na razie władze na wszelkie sposoby od nich uciekają i starają się gasić nastroje niezadowolenia w społeczeństwie. Jednak z każdym dniem to zadanie staje się coraz bardziej trudne do wykonania. Uśpione przez lata względnego dobrobytu społeczeństwo białoruskie powoli zaczyna się przebudzać. Jak na razie są to tylko osobne sygnały, które jednak dochodzą ze wszystkich zakątków kraju i zaczynają układać się w jedną całość, dając bardzo nieprzyjemny obraz rzeczywistości.

Państwowe media mogą przekonywać ludzi 24 godziny na dobę, że żyjemy w państwie dobrobytu, a i tak społeczeństwo, doświadczone przez lata pod komunistycznym jarzmem, reaguje po swojemu. Na początku listopada tylko według oficjalnych danych popyt na dolary na białoruskim rynku walutowym 11 (jedenascie!) razy przewyższył podaż! Na ulicach miast znów pojawili się *cinkciarze*, czyli tak zwani «walutczyki». Nawet minister spraw wewnetrznych Władimir Naumow musiał przyznać, że fakty nielegalnej wymiany waluty, coś niespotykanego w państwie Łukaszenki, mają miejsce.

Władze białoruskie na pewno zdają sobie sprawę z tego, że jak najszybciej muszą znaleźć wyjście z obecnej sytuacji, żeby uspokoić nasilający się niepokój w społeczeństwie. Powtarzanie na okrągło hasła «U nas nie ma kryzysu» sprawy nie załatwi. Na miejscu wydaje się tutaj przypomnienie wydarzeń z PRL, kiedy to w grudniu 1970 przyczyną wystąpień robotników, krwawo stłumionych przez władze, stały się nie szczytne, ale dalekie od życia codziennego żądania wolności i demokracji, lecz podwyżka cen żywności. Władze PRL wtedy też nieustannie twierdziły: «U nas nie ma kryzysu»...

**Igor BANCER,**
redaktor naczelny Magazynu Polskiego

MILICJA ZATRZYMAŁA KILKADZIESIĘCIU UCZESTNIKÓW NACJONALISTYCZNEGO MARSZU

# «Russkij Marsz» zatrzymany

**Siły specjalne milicji OMON rozpędziły w centrum Moskwy zwolenników kilku skrajnie nacjonalistycznych ugrupowań. Próbowały one zorganizować pochód dla uczczenia obchodzonego 4 listopada Dnia Jedności Narodowej, najważniejszego święta w Rosji.**

Tradycyjny Russkij Marsz został przeprowadzony bez uprzedniej zgody władz. Sympatycy Sojuszu Słowiańskiego (SS), Ruchu Przeciwko Nielegalnej Imigracji (DPNI) i innych ultraprawicowych formacji - w sumie ok. 1 500 osób - podjęło jednak próbę przejścia na Plac Czerwony, gdzie zamierzali złożyć kwiaty przed pomnikiem Kuźmy Minina i Dymitra Pożarskiego.

Do starcia z siłami OMON doszło po tym, jak grupie około 400 osób udało się przerwać milicyjny kordon. Pojawiały się okrzyki: «To jest nasz, Russkij Marsz!», «Rosjanie naprzód!», «Sława Rosji!» i «Moskwa - to rosyjskie miasto!». Interweniujący OMON-owcy, używając pałek, rozproszyli demonstrantów na kilka grup, po czym zatrzymali wszystkich, którzy nie zdołali uciec.

W tym samym czasie na pobliskim bulwarze Tarasa Szewczenki trwał legalny wiec koncesjonowanej opozycji nacjonalistycznej - Sojuszu Narodowego (NS) Siergieja Baburina. Wzięło w nim udział ok. 1,5 tys. osób. Obyło się bez incydentów. - Rosja nie powinna być ani europejska, ani amerykańska. Rosja powinna być rosyjska. Wiele już uczyniono. Z zadowoleniem witamy nowy kurs i sukcesy Rosji - oświadczył z trybuny wiecu Baburin, były wiceprzewodniczący Dumy Państwowej, niższej izby parlamentu.

Na ulicach i placach Moskwy manifestowali też aktywiści prokremlowskich ugrupowań - partii Jedna Rosja i Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Władimira Żyrinowskiego oraz ugrupowań młodzieżowych - Naszych, Młodej Gwardii, Młodej Rosji i Miejscowych. Wiec Jednej Rosji zgromadził ok. 5 tys. osób.

Moskiewskie Biuro ds. Praw Człowieka poinformowało w przeddzień marszu, że w 254 napadach na tle ksenofobii, do których doszło w Rosji od początku tego roku, śmierć poniosło 113 osób, a ponad 340 doznało obrażeń. To o 1,5 raza więcej ofiar niż za taki sam okres 2007 roku.

Dzień Jedności Narodowej - najważniejsze święto rosyjskie - zostało ustanowione w grudniu 2004 roku z inicjatywy ówczesnego prezydenta Władimira Putina dla upamiętnienia rocznicy wyzwolenia Moskwy spod polskich rządów w roku 1612 i zakończenia okresu zamętu (smuty), w jakim na przełomie XVI i XVII stulecia pogrążyła się Rosja.

**IB**

# Syn bin Ladena prosi o azyl

**Omar Osama bin Laden, 28-letni syn najbardziej poszukiwanego terrorysty świata, przywódcy Al-Kaidy, zwrócił się na początku listopada o azyl polityczny w Hiszpanii. Jednak hiszpańskie MSW odrzuciło jego wniosek.**

Władze Hiszpanii nie podały szczegółów odmowy ani powodów, dla jakich Omar Osama ubiegał się o azyl. Omar Osama leciał z Egiptu do Maroko, z międzylądowaniem w Madrycie. Tam wysiadł, jednak do samolotu już nie powrócił.

Nie jest to pierwszy raz, kiedy syn bin Ladena ubiega się o azyl polityczny w Europie. Z podobną prośbą zwrócił się w kwietniu do ambasady Wielkiej Brytanii w Kairze. Spotkał się jednak z decyzją odmowną. Władze brytyjskie uzasadniły, że wpuszczenie syna bin Ladena na terytorium Wielkiej Brytanii «doprowadziłoby do poważnego niepokoju społecznego».

Omar Osama bin Laden zdecydowanie odcina się od swojego ojca. Potępił terroryzm, a o sobie mówi «pacyfistyczny syn». Omar to jeden z 19 dzieci przywódcy Al-Kaidy. Z ojcem spędził 20 lat swojego życia, w tym 10 na emigracji w Sudanie oraz w Afganistanie, gdzie do 2000 roku brał udział w treningach na poligonach terrorystów. Podczas ataków z 11 września przebywał w Arabii Saudyjskiej.

Syn bin Ladena obecnie zajmuje się handlem złomem.

**KJ**

# Kongijczykom grozi zagłada

**Ponad 1,6 miliona ludzi, którzy uciekli przed wojną ze wschodniego Konga, jest pozbawionych wszelkiej pomocy humanitarnej. Grozi im najgorsze, ostrzega szef brytyjskiej dyplomacji David Miliband.**

Miliband wraz w szefem francuskiej dyplomacji Bernardem Kouchnerem, próbuje ratować sytuację na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga (d. Zairu), gdzie po rebelianckiej ofensywie masy Kongijczyków straciły dach nad głową i w desperackiej próbie ocalenia życia uciekają w głąb kraju.

Walki między rebelianckimi siłami Narodowego Kongresu Obrony Ludu, kierowanego przez Laurenta Nkundę, a wojskiem kongijskim od sierpnia spowodowały ucieczkę z domów ponad 800 tysięcy ludzi.

Nkunda, za którym wydano międzynarodowy nakaz aresztowania, uważa się za obrońcę interesów Tutsi, którzy chronią się w Kiwu Północnym i Południowym na wschodzie Konga. Oskarża rząd w Kinszasie o wspieranie bojowników Hutu odpowiedzialnych za ludobójstwo w Rwandzie w 1994 r.

Uciekinierom z terenów, objętych walkami, brakuje żywności, wody i innych artykułów pierwszej potrzeby - ostrzega Miliband w stolicy Tanzanii Dar es Salaam, gdzie mieści się siedziba Unii Afrykańskiej. Istnieje poważne niebezpieczeństwo wybuchu epidemii.

Miliband i Kouchner apelowali o natychmiastowe wcielenie w życie porozumień pokojowych i rozbrojenie rebelianckich sił w Kongu. - Społeczność międzynarodowa nie może pozwolić na to, by Kongo stało się nową Rwandą - ostrzegał wcześniej szef brytyjskiego rządu Gordon Brown.

Ministrowie przeprowadzili rozmowy z szefami rządów DRK i Rwandy - Josephem Kabilą i Paulem Kagame, usiłując nie dopuścić do dalszej eskalacji konfliktu w tej części Afryki. Unia Europejska zaproponowała już zorganizowanie, pod egidą ONZ, szczytu krajów państw graniczących z Kongiem, z udziałem Ugandy i Burundi oraz przedstawicieli Unii Afrykańskiej i UE. Celem szczytu miałoby być opracowanie «mapy pokojowej», gwarantującej trwałe rozwiązanie problemów regionu.

**EL**

## Komórki, które zwyciężą HIV

**Naukowcom z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych udało się wyhodować komórki odpornościowe, które mogą wygrać walkę z epidemią HIV/AIDS. Wyniki badań przedstawiono w prestiżowym tygodniku «Nature».**

Organizm człowieka potrafi walczyć z wirusem HIV, jednak gdy pojawiają się kolejne mutacje, układ odpornościowy staje się bezradny. Zmodyfikowane przez naukowców komórki mają dodatkowe receptory, służące do rozpoznawania i unieszkodliwiania wirusów. Testy laboratoryjne wskazują, że te komórki są znacznie skuteczniejsze niż zwykłe komórki odpornościowe.

Badania na ludziach mają się rozpocząć w przyszłym roku. Niezależni eksperci obawiają się jednak, że działanie nowych komórek może być ograniczone ze względu na różnice rasowe i genetyczne poszczególnych populacji. Obecnie na świecie żyją 33 miliony nosicieli wirusa HIV, najwięcej w Afryce subsaharyjskiej.

**KW**

# Białorusini skazali Amerykanina

**Emmanuel Zeltser, amerykański prawnik, którego białoruski sąd skazał w sierpniu za szpiegostwo przemysłowe i posługiwanie się sfałszowanymi dokumentami, zostanie w więzieniu. Sąd Najwyższy Białorusi utrzymał w mocy wyrok trzech lat pozbawienia wolności.**

Specjalizujący się w badaniu przestępczości zorganizowanej w Rosji i byłych republikach radzieckich Zeltser został aresztowany razem z asystentką Władleną Funk w marcu br. w Mińsku, po przylocie z Londynu. W Mińsku miał reprezentować interesy Josefa Kaya, krewnego zmarłego w lutym gruzińskiego miliardera, Badriego Patarkaciszwilego. Nie zdążył - aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa i posiadania sfałszowanych dokumentów.

Adwokat Zeltsera, Dmitrij Goriaczko, powiedział, że od jego klienta zależy, czy zechce złożyć apelację do przewodniczącego Sądu Najwyższego. Mógłby też teoretycznie skorzystać z ułaskawienia przez prezydenta, lecz, jak powiedział adwokat, «to by wymagało przyznania się do przestępstw, których nie popełnił».

Aresztowanie Amerykanina zbiegło się, jak twierdzą Amerykanie, nieprzypadkowo, ze szczytowym okresem napięć między Waszyngtonem a Mińskiem. Białoruskie władze zażądały wtedy opuszczenia kraju przez amerykańskiego ambasadora. Aresztowanie Zeltsera miało być odpowiedzią Mińska na amerykańskie sankcje nałożone na białoruską kompanię naftową Biełnieftiechim.

**KD**

# Wierni pobili się w kościele

**Ortodoksyjni Grecy i Ormianie pobili się w Bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Na terenie świątyni, w której według tradycji znajduje się grób Chrystusa, musiała interweniować policja. Aresztowano dwóch duchownych.**

Walka rozgorzała na dobre: kopniaki, ciosy pięści, a przy okazji rujnowanie dekoracji - tak wyglądało starcie Greków z Ormianami. Powód? Obie nacje opiekują się różnymi częściami cerkwi i według świadków, często się ze sobą ścierają. Ostatnia bitwa wybuchła podczas ormiańskiej ceremonii upamiętniającej tzw. odkrycie krzyża Chrystusa, przeciwko której zaprotestowali Grecy.

Jak relacjonował jeden z greckich duchownych, początkowo protest był pokojowy. - Staliśmy i próbowaliśmy im wytłumaczyć, że nie możemy im pozwolić na dokończenie procesji, jeśli nie wpuszczą do świątyni naszego zakonnika - opowiadał. Ormianie się jednak nie zgodzili - i wtedy się zaczęło. Potrzebna była interwencja policji - dodaje.

- To naruszenie obowiązujących zwyczajów - mówi z kolei duchowny ormiański. - Grecy już tyle razy próbowali umieścić swojego mnicha w Kaplicy Bożego Grobu, ale nie mają do tego prawa, kiedy my tam świętujemy - przekonywał.

Jak mówi policja, to niestety nie pierwsza walka, jaka wybuchła na terenie świątyni.

**JK**

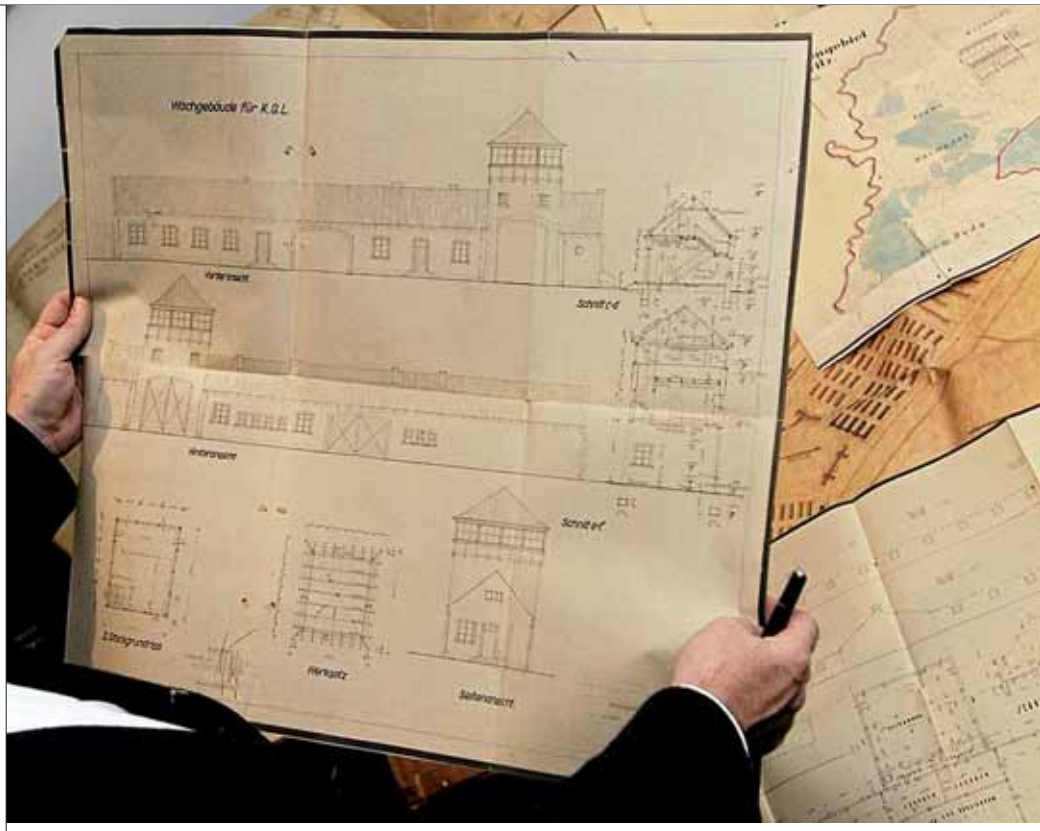

NA RAZIE AUTENTYCZNOŚĆ DOKUMENTÓW NIE ZOSTAŁA POTWIERDZONA PRZEZ EKSPERTÓW

# Plany Auschwitz odnalezione?

**W jednym z berlińskich mieszkań odnaleziono plany nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz - donosi niemiecki dziennik «Bild». Według dziennikarzy gazety, na dokumentach z 1941 r. widnieje podpis Heinricha Himmlera. Niemieckie władze na razie nie potwierdzają autentyczności dokumentu.**

Plany obozu rozrysowane są na 28 stronach. Zaznaczono na nich wszystkie budynki służące do masowych eksterminacji w tym krematorium i piwnicę do składowania ciał. Niektóre pomieszczenia są podpisane: na przykład jeden z pokoi zaznaczony jest jako «komora gazowa». Na rysunkach widać też główną bramę do obozu.

Według «Bild» tak niezwykłe dokumenty znaleziono w jednym z berlińskich mieszkań. Nie zdradzono jednak szczegółów okoliczności odkrycia tajnych planów. Na razie autentyczność dokumentów nie została potwierdzona. Jednak według dziennikarzy gazety, plany na pewno zainteresują ekspertów, chociaż być może nie okażą się rewolucyjne dla nauki.

«Bild» powołuje się też na zdanie Hansa-Dietera Kreikampa, szefa archiwów federalnych w Berlinie, którego zdaniem plany mogą być dowodem na to, że nazistowskie władze dokładnie zaplanowały ludobójstwo. - Wydaje się, że to autentyki. Znajdują się w nich także bardzo trywialne informacje, których fałszerz by w nich nigdy nie umieścił - twierdzi Kreikamp. Jak dodaje, część tych dokumentów została też ujawniona w archiwach rosyjskich, a część w USA.

W działającym do 1945 roku obozie koncentracyjnym Auschwitz -Birkenau zginęło blisko półtora miliona ludzi.

**JK**

# Lidl kontra bezdomni

MARKA FIRMY JUŻ UCIERPIAŁA Z POWODU WYPADKU

**Pracownicy jednego ze szwedzkich sklepów sieci Lidl wzięli sobie do serca słowa, że «nie ma nic za darmo». Żeby przeterminowana żywność nie trafiła w ręce bezdomnych, polewali ją żrącym chlorem, zanim trafiła do śmietnika.**

O zatruwanie odpadów, aby zniechęcić do nich bezdomnych, podejrzana jest filia sieci Lidl w sztokholmskiej dzielnicy Solna. Według austriackiego dziennika «Der Standard», personel systematycznie wyjmował przeznaczone do wyrzucenia produkty z próżniowych opakowań, wrzucał odpady do beczki i polewał je żrącym środkiem.

Szwedzka policja, która wszczęła w tej sprawie śledztwo, podejrzewa, że do skażenia odpadów używano środka z chlorem, powodującego już w bardzo małych ilościach pieczenie w gardle i biegunkę. Mimo to bezdomni brali skażoną żywność. Nie zrażały ich nawet umieszczone przed Lidlem tablice z ostrzeżeniami. Nie ustalono jeszcze, ilu bezdomnych się zatruło, ale policja prowadzi przeciwko sklepowi śledztwo w związku z podejrzeniem rozmyślnego narażenia ludzi na niebezpieczeństwo.

Niezależnie od konsekwencji prawnych, już ucierpiała marka firmy. Szwedzka opinia publiczna jest oburzona, a firmę ostro krytykują organizacje kościelne. Kierownictwo Lidla w Szwecji potwierdziło naganną działalność swoich pracowników. Podało nawet ich motywacje - pracownicy chcieli odstraszyć bezdomnych od grzebania w pojemnikach, ponieważ... bardzo przy tym brudzili.

Przedstawiciele sieci przeprosili jednak za tę praktykę, wyrazili wielkie ubolewanie i zapewnili, że pracownicy, którzy się tego dopuszczali, nie działali na polecenie ani za zgodą firmy. Lidl zapowiada, że będzie skutecznie zamykał odpady. Zamierza też ponoć rozważyć dokarmianie bezdomnych.

**BE**

# «Unia Europejska straciła z oczu wartości»

**Litwa nie pogodziła się z decyzją o wznowieniu przez Unię Europejską negocjacji z Rosją. Prezydent Valdas Adamkus w ostrych słowach krytykuje Wspólnotę za podjęcie tej decyzji.**

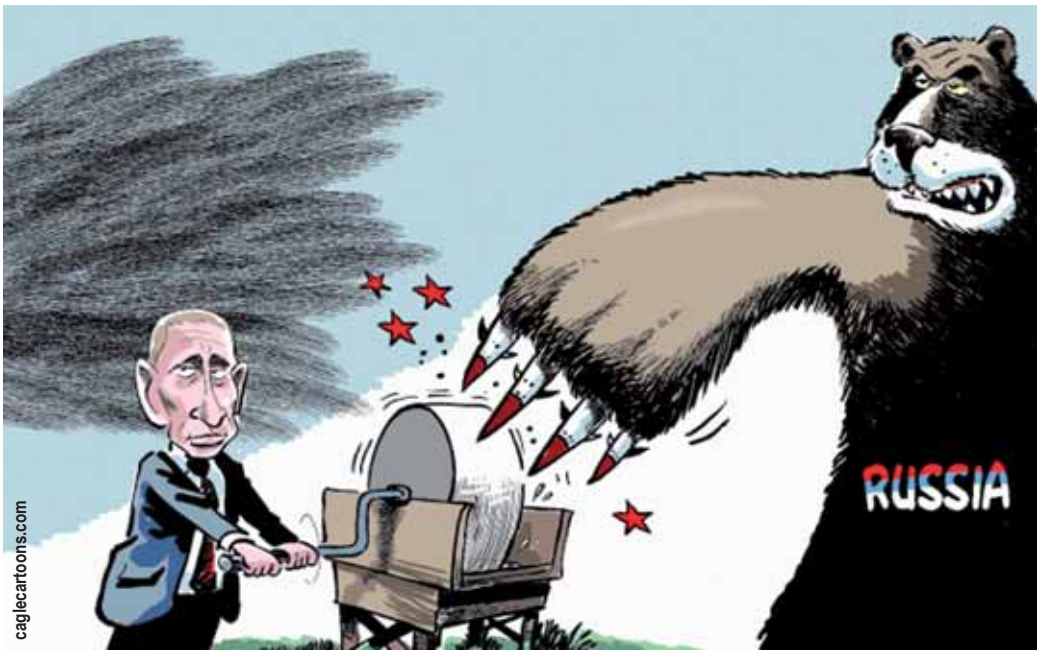


W rozmowie z litewskim portalem Delfi prezydent Adamkus zaznaczył, że «decyzja ta przesłoniła deklarowane przez Unię wartości», że wartości te «przegrały z pragmatyzmem i interesami handlowymi». Adamkus nie zgodził się też z sugestią, że sprzeciw Litwy przyczyni się do postrzegania jej jako partnera niesolidarnego, z którym trudno się porozumieć. Prezydent zaznaczył, że «nieformalnie pozycję Litwy poparło co najmniej 7-8 państw».

Ostatecznie jednak Litwa, jako jedyny kraj członkowski podtrzymała sprzeciw, wobec wznowienia przez Unię Europejską negocjacji z Rosją w sprawie nowej umowy o współpracy. Jej stanowiska nie poparła nawet Polska, która jeszcze do dnia szczytu prezentowała podobne stanowisko. Na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Brukseli Radosław Sikorski opowiedział się jednak za rozmowami z Moskwą.

**KD**

LECH KACZYŃSKI PODCZAS CAŁEGO ZDARZENIA ZACHOWAŁ SPOKÓJ

Foto Scanpix

# Osetyjskie KGB zatrzymało prezydencki konwój

**Południowoosetyjscy pogranicznicy nie przepuścili na teren Osetii Południowej konwoju prezydentów Gruzji i Polski - poinformował w niedzielę, 24 listopada, dziennikarzy szef KGB Osetii Południowej Boris Attojew. Wcześniej Gruzja oskarżyła rosyjskich żołnierzy o oddanie strzałów do konwoju wiozącego prezydentów Polski i Gruzji.**

Według Attojewa, ok. godziny 17:40 czasu lokalnego kolumna samochodów, w której były samochody reprezentacyjne, próbowała naruszyć granicę Osetii Południowej i wjechać na teren jej rejonu leningorskiego. Attojew powiedział, że wtedy pogranicznicy zatrzymali konwój. Powiedziano im, że to konwój prezydentów Gruzji i Polski, którzy mają zamiar przejechać do rejonu leningorskiego.

Podobno pogranicznicy objaśnili osobom towarzyszącym prezydentom, że granica między Osetią Południową a Gruzją jest zamknięta, i kolumna zawróciła w stronę Gruzji. Boris Attojew nazwał ten incydent kolejną prowokacją strony gruzińskiej i oświadczył, że «na tym odcinku granicy w strefie odpowiedzialności obserwatorów międzynarodowych dostrzega się nagromadzenie sprzętu wojskowego i ludzi».

Strzały ze strony Osetii padły, kiedy podczas niezaplanowanego wyjazdu nad granicę prezydent Polski Lech Kaczyński wraz z prezydentem Gruzji Michailem Saakaszwilim wysiadli z samochodu w pobliżu Alchagori. Wtedy ze strony posterunku wojska osetyńskiego padły strzały ostrzegawcze. Według Michaila Saakaszwilego strzelali Rosjanie, którzy nadal przebywają w miejscach, nie objętych sześciopunktowym planem pokojowym wynegocjowanym przez Francję i Rosję. Ale Rosyjscy wojskowi zaprzeczają, by ostrzelali kolumnę prezydentów Gruzji i Polski.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji oświadczyło tego samego dnia, że rosyjskie wojska w Osetii Południowej nie ostrzeliwały w tym dniu gruzińskiego terytorium. Natomiast Ministerstwo Obrony Rosji określiło doniesienia na ten temat jako prowokację.

- Rosyjscy żołnierze, znajdujący się na terenie bazy wojskowej w Osetii Płd., a także na posterunkach kontrolnych w tej republice, żadnego ognia, a tym bardziej w stronę gruzińskiego terytorium, nie otwierali - głosi oświadczenie wydane w niedzielę wieczorem przez resort obrony Rosji.

Rzeczniczka prezydenta Gruzji Nato Partskhaladze poinformowała, że prezydenci «odwiedzali posterunek niedaleko Akhalgori, gdy zaczęły się strzały». - Prezydenci odjechali natychmiast. Nie było ofiar strzelaniny - powiedziała Partskhaladze.

Według niej, wciąż nie jest jasne, czy strzały zostały oddane w kierunku konwoju, czy też nie.

**KD**

# Watykan «przebaczył» Lennonowi

**Watykan wybaczył Johnowi Lennonowi niesławną wypowiedź, że zespół The Beatles jest bardziej popularny niż Jezus. Czterdzieści lat temu słowa te wywołały wielkie oburzenie opinii publicznej.**

W artykule upamiętniającym rocznicę wydania «Białego Albumu» Beatlesów gazeta «L'Osservatore Romano» uznała, że Lennon tylko się popisywał. Dziennik, będący nieoficjalnym organem prasowym Stolicy Apostolskiej napisał, że obecnie słowa Lennona mogą być uznane jedynie za młodzieńczy żart chłopaka «z przedmieścia», który nie był przygotowany na ogromny sukces.

W wywiadzie z 1966 roku dla jednej z brytyjskich gazet John Lennon powiedział, że nie wie, co pierwsze odejdzie w niepamięć: rock'n'roll czy chrześcijaństwo. To kontrowersyjne porównanie wywołało wielkie protesty, zwłaszcza wśród amerykańskiej opinii publicznej. Doszło do palenia stosów płyt zespołu przez oburzonych Amerykanów.

Dziennik «L'Osservatore Romano» poświęcił pochlebny artykuł Beatlesom z okazji 40. rocznicy ukazania się ich «Białego Albumu», który nazwał «magiczną antologią muzyczną tego niezwykle utalentowanego zespołu». O «białej rewolucji», której dokonała swym albumem «banda czworga», organ Stolicy Apostolskiej pisze jako o «muzycznej utopii, w której znajdujemy wszystko i zaprzeczenie wszystkiego w zestawieniu być może dyskusyjnym, ale świetnie ukazującym ducha epoki», czasu młodzieżowej kontestacji.

«L'Osservatore Romano» uważa, że «prawdziwy talent» Beatlesów polega na «ich niezrównanej umiejętności komponowania popularnych piosenek z tą lekkością bliską euforii, która stanowi ich prawdziwy znak firmowy». Dziennik kończy refleksją, iż dzisiejszą produkcję płyt cechują «standardowe, stereotypowe pomysły, dalekie od kreatywności Beatlesów».

«Biały Album» zawierający 30 oryginalnych utworów ukazał się 22 listopada 1968 roku i stanowił punkt zwrotny w karierze słynnego brytyjskiego zespołu.

**KG**

# Powiedzieli...

Władze Rosji były przekonane, że szybki wzrost gospodarczy nieubłagalnie przesuwa punkt równowagi w światowym balansie sił na ich korzyść. Kryzys może jednak pozbawić Rosję wszystkiego, czego osiągnęła ona w ostatniej dekadzie.

**Stephen R. Sestanovich,**
profesor Uniwersytetu Columbia

Jeśli prezydenta zaprasza się na jakieś święto do Tbilisi, a potem wsadza do samochodu i wiezie do innego państwa, to czy nie jest to prowokacja?

**Siergiej Ławrow,**
minister spraw zagranicznych Rosji

Młody, przystojny, opalony.

**Silvio Berlusconi,**
premier Włoch o czarnoskórym amerykańskim prezydencie-elekcie Baracku Obamie

Dla zneutralizowania w razie potrzeby systemu obrony przeciwrakietowej, w obwodzie kaliningradzkim ulokowane zostaną systemy rakietowe Iskander. Przewidujemy wykorzystanie w tych celach również potencjału Marynarki Wojennej Rosji.

**Dmitrij Miedwiediew,**
prezydent Rosji w orędziu do narodu rosyjskiego

# Minister odwiedził ZPB

Wiceszef MSZ RP Jan Borkowski spotkał się 13 listopada w Grodnie z działaczami Związku Polaków na Białorusi. Na spotkaniu obok ministra Jana Borkowskiego obecni byli ambasador RP w Mińsku Henryk Litwin i konsul generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz. W dużej sali ZPB zebrało się ponad dwieście osób, wiele musiało stać, bo zabrakło krzeseł.

Występ zespołu dziecięcego

Młodzież polska przygotowała program patriotyczny z okazji swięta 11 listopada

«Wesoła Gromadka» był jak zawsze pełen energii i radości

Jan Borkowski odpowiedział na pytania zebranych

Na spotkaniu z członkami ZPB oprócz Jana Borkowskiego byli obecni również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego RP na Białorusi

# UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 7 listopada 2008r. o ogłoszeniu roku 2009 Rokiem Polskiej Demokracji

Mija 90. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, a 4 czerwca 2009 r. upłynie 20 lat od wyborów, które zapoczątkowały demokratyczne przemiany. Do istnienia został przywrócony Senat, a w pełni wolne i demokratyczne wybory do tej Izby stały się symbolem powrotu Polski do rodziny krajów demokratycznych. Ich wynik jednoznacznie dowiódł, że Polacy chcą sami decydować o swym losie.

System komunistyczny, narzucony nam po II wojnie światowej wywołał w dwóch pokoleniach Polaków tęsknotę za prawdziwą wolnością, której demokracja jest jedyną rękojmią. Pragnienie wolności nigdy w naszym narodzie nie zgasło. Gdy tylko pojawiła się szansa na spełnienie, została wykorzystana przez Polaków jak najlepiej.

Nie mogło być inaczej w kraju, którego nazwa od wieków symbolizowała przywiązanie do demokratycznych ideałów; kraju, którego nazwa naród, odrzucając nacjonalistyczny egoizm, umieszczał na sztandarach hasło «Za wolność waszą i naszą».

My nie zapominamy, że to głos Polaków, którzy od Strajku Sierpniowego i powstania «Solidarności» wyraźnie i donośnie formułowali program powrotu do europejskiej wspólnoty, zburzył mur dzielący Europę.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ OGŁASZA ROK 2009 ROKIEM POLSKIEJ DEMOKRACJI.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej o pielęgnowanie demokratycznych tradycji i szerzenie demokratycznych obyczajów w życiu społecznym.

Senat zachęca władze państwowe i samorządowe do podejmowania inicjatyw sprzyjających ugruntowaniu demokratycznych reguł postępowania. Senat uznaje, że poszanowanie demokracji jest istotnym elementem polskiej racji stanu.

Senat apeluje do nauczycieli, wychowawców młodych Polaków o kształtowanie postaw demokratycznych wśród pokolenia, które będzie decydowało o przyszłości Polski.

Senat jest przekonany, że za utrzymanie i rozwój demokratycznych norm jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, więc ich upowszechnianie powinno być naturalnym zadaniem mediów. Wszelkie wartości kształtujące demokrację, w tym też dotyczące wolności słowa, powinny być traktowane z powagą i odpowiedzialnością.

Polskość, polska kultura, obyczaje i historyczna pamięć są nierozerwalnie złączone demokracją. Uważamy przeto, że Rok Polskiej Demokracji powinien być czasem umacniania naszych demokratycznych tradycji oraz wartości.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej «Monitor Polski».

**Marszałek Sejmu RP,**
**Bogdan BORUSEWICZ**

# ŚWIĘTO NADZIEI

11 Listopada jest tym świętem, które łączy wszystkich Polaków na całym świecie

11 listopada przypominamy sobie o tych wszystkich, dzięki którym dzień ten i hasło «Bóg. Honor. Ojczyzna» uświęcające poprzednim pokoleniom Polaków są święte. 90. rocznica odzyskania Niepodległości jest tą datą, która jeszcze bardziej skłania nas do zadumy i refleksji nad tym, jaką drogę na mapach historii odbyli nasi przodkowie, by móc dumnie nazywać się Polakami.

W tym roku uroczystości, które odbywały się na terenie całego kraju rozpoczęły się 9 listopada w Mińsku. Obchody Święta Niepodległości rozpoczęła Msza św., celebrowana w mińskiej katedrze przez metropolitę mińsko-mohylewskiego ks. abpa Tadeusza Kondrusiewicza. Wszyscy zebrani szczerze i z ogromnym zapałem modlili się za Ojczyznę i Niepodległość. Podczas mszy kilka pięknych utworów patriotycznych wykonał chór «Polonez» z Mińska.

Po mszy w kościele członkowie miejskiego oddziału ZPB mieli możliwość spotkać się z przybyłym na tę uroczystość z Grodna wiceprezesem Związku Józefem Porzeckim oraz wizeprezes ds. oświaty Andżeliką Orechwo. W wyjątkowo uroczystych okolicznościach działacze ZPB mogli podzielić się ze sobą radością, związaną z jakże ważną dla każdego Polaka rocznicą. Uroczyste spotkanie stało się nie tylko okazją dla okolicznościowych życzeń, lecz również do omówienia sytuacji wokół ZPB. Działacze ZPB z Mińska podzielili się z kierownictwem organizacji swoimi refleksjami na temat dalszego rozwoju organizacji.

Następnym punktem programu odchodów Święta Niepodległości było uroczyste przyjęcie z okazji 90. rocznicy odzyskania Niepodległości zorganizowane przez Ambasadę RP. Zebranych osobiście powitał Ambasador RP Henryk Litwin wraz z małżonką. Oprócz kierownictwa ZPB oraz Polaków, którzy w tym dniu zjechali się do Mińska z najdalszych nawet zakątków Białorusi na uroczystościach obecni byli przedstawiciele władz RP z Warszawy.

- Cieszę się, że jestem dzisiaj tutaj z państwem. Cieszę się, że jestem tutaj właśnie w tym dniu. Pamiętajmy więc o tym, żeby w tak burzliwych czasach zawsze pozostawać Polakami, pamiętać o swojej Ojczyźnie i zawsze być z niej dumnymi – powiedział do zebranych senator Stanisław Gogacz, członek Prezydium Naczelnej Rady Politycznej PiS.

Senator Tadeusz Skorupa, który po raz pierwszy odwiedzał Białoruś, był bardzo zachwycony spotkaniem z miejscowymi Polakami, o czym powiedział w swoim występie. Wiceprezes ZPB Józef Porzecki przekazał wszystkim zebranym pozdrowienia od nieobecnej z powodu choroby prezes ZPB Andżeliki Borys i podkreślił, jak ważne jest spotykać się razem, żeby móc poczuć duch jedności.

Po części oficjalnej przyszła pora na piękny koncert polskich pieśni narodowych zorganizowany przez prezes mińskiego oddziału ZPB Helenę Marczukiewicz. Wystąpiły chóry «Społem» (dyrygent Aleksander Szugajew), «Tęcza» (dyrygent Tatiana Wołoszyna), «Polonez» (dyrygent Janina Bryczkowska), «Symonki» (dyrygent Helena Abramowicz), duet Heleny Ikon i Dmitrija Macijewskiego.

Delegacja Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» z Pułtuska specjalnie na tę okazję dzięki swym kucharzom przygotowała suto zastawiony polskimi daniami tradycyjnymi stół. Przy akompaniamencie grupy artystycznej «Bene» z Warszawy, zebrani mogli delektować się polskimi daniami, cieszyć się pięknym śpiewem, a komu starczyło sił – potańczyć. Świętowanie trwało do późnych godzin.

Uroczystści w Mińsku dały początek szeregowi spotkań i obchodów dnia 11 Listopada w całym kraju. Wszystkim Polakom, którzy mieli okazję obchodzić w tym roku Święto Niepodległości w Mińsku, na pewno ten dzień na długo zostanie w pamięci. 90. rocznica odzyskania Niepodległości była najlepszą okazją do przypomnienia o ciężkich latach niewoli, ale i o pięknych chwilach odzyskania niepodległości przez Ojczyznę. Było to święto dumy i nadziei. Nadziei na dobrą przyszłość.

**Polina JUCKIEWICZ**

# Pamięć żywa

**16 listopada w Lidzie został pokazany film Andrzeja Wajdy - «Katyń». Inicjatorem pokazu było Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej. Dzięki dobrej reklamie, na pokaz w miejskim kinie zebrało się około 400 osób.**

Od premiery filmu minęło już sporo czasu i każdy, kto chciał, mógł go sobie obejrzec na DVD. Jednak są takie filmy, i do nich niewątpliwie należy «Katyń» Andrzeja Wajdy, które obowiązkowo trzeba zobaczyć na dużym ekranie. Bo oglądać film na komputerze w domu, a śledzić losy bohaterów wraz z kilkuset ludźmi w jednej sali, to są różne rzeczy. Trzeba powiedzieć, że ten film na dużym ekranie wywiera o wiele większe wrażenie.

Na lidzki pokaz filmu «Katyń» przyszli bardzo różni ludzi. Były osoby starsze, ale też sporo młodzieży. Właśnie osoby starsze przyjmowały film bardzo emocjonalnie. Taka jest prawda, że starsze pokolenie wie o Katyniu dużo więcej niż młodzież. Wielu z tych, kto po wojnie miał kilka lub kilkanaście lat, o Katyniu usłyszało jeszcze w domu od rodziców i to oni od dawna wiedzieli, na czyich rękach jest krew tysięcy polskich oficerów, bestialsko zamordowanych w katyńskim lesie.

Przez lata w ZSRR, jak również w PRL temat Katynia był tematem tabu. Dopiero po upadku imperium sowieckiego prawda ujrzała światło dzienne. Dobrze, że teraz następne pokolenia młodych Polaków jak również innych mieszkańców tych ziem, miedzy innymi dzięki filmowi Andrzeja Wajdy, mogą poznać przerażającą prawdę. Film Andrzeja Wajdy jest tym bardziej na czasie, bo w Rosji znów odzywają się osoby, które, im dalej od tych tragicznych dni, tym bardziej próbują całą winę za zbrodnię katyńską przerzucić na Niemców.

Fakty historyczne, na których oparty jest film «Katyń» są jednak nieubłagalne. Być może wielu obywateli dawnego ZSRR nie chce uwierzyć, a jeszcze więcej chciałoby zapomnieć o tym, jak o koszmarnym śnie. Jednak pamięć o tym, co się stało ponad 60 lat temu w lesie katyńskim jak stygmata będzie krwawiła w Polakach, zwłaszcza w Polakach mieszkających na Kresach, gdzie dokonano tej przerażającej zbrodni przeciw ludzkości.

Po seansie w lidzkim kinie, kiedy film już się skończył i zapalono światło, cała sala stanęła w ciszy. Ludzie wychodzili z kina, nie odzywając się. Tak, jakby właśnie stali się przypadkowymi świadkami okrótnej zbrodni. Własnie ze względu na swoją niezwykłą sugestywność ten film przemawia do widzów, otwierając im oczy na sprawy, wydawałoby się oczywiste. Właśnie ze względu na to warto by było, żeby film ten zobaczyli nie tylko Polacy w Lidzie, a jak najwięcej ludzi na całej Białorusi. Ten film to nie tylko polska, ale również białoruska i rosyjska historia. Nasza wspólna historia. Nasz wspólny ból.

**Aleksander SIEMIONOW**

# Polacy Europy - razem

W dniach 28-30 listopada 2008 r. odbyła się w Berlinie Rada Prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Polaków na Białorusi reprezentowały Prezes ZPB Andżelika Borys oraz Prezes Klubu Polskiego z Baranowicz Teresa Sieliwończyk.

Obrady prowadził Prezydent EUWP Tadeusz Adam Pilat

Obrady połączone były z Jubileuszem XV-lecia organizacji założonej w 1993 roku w Londynie przez 6 organizacji zachodnioeuropejskich. Obecnie EUWP liczy 41 organizacji z 31 krajów europejskich. Również ZPB od kilku lat należy do EUWP i bierze czynny udział w najrozmaitszych przedsięwzięciach, organizowanych przez największą organizację, zrzeszającą Polaków oraz Polonię z całej Europy.

8-godzinne obrady Rady Prezesów prowadził Prezydent Tadeusz Adam Pilat. W obradach udział wzięło 34 delegatów, reprezentujących organizacje członkowskie EUWP. Przyjęto sprawozdania Sekretariatu, Komisji Oświatowej i Komisji Rewizyjnej. Zatwierdzono plan pracy na rok 2009. Rada Prezesów oceniła współpracę ze Stowarzyszeniem «Wspólnota Polska». Podkreślono zarówno wielkie zalety działalności Stowarzyszenia jak i konieczność usprawnienia systemu współpracy z poszczególnymi organizacjami polskimi oraz polonijnymi.

Współpracę z MSZ i placówkami dyplomatycznymi delegaci ocenili jako bardzo dobrą. Istnieją jednak negatywne wyjątki, w sprawie których EUWP podjęło interwencję w kierownictwie resortu. Rada Prezesów raz jeszcze podkreśliła swe stanowisko w sprawie Senatu RP i konstytucyjnej roli Senatu w opiece nad Polonią.

Dużą część obrad poświęcono Nowej Emigracji do krajów Unii Europejskiej. W dyskusji wielokrotnie podnoszono sprawę konieczności kształcenia młodzieży polonijnej w przedmiotach ojczystych oraz ujednolicenia podstaw programowych. Zaproponowano spotkanie przedstawicieli nowej emigracji z przedstawicielami odpowiedzialnych resortów i organizacji członkowskich EUWP, których to dotyczy.

Wskazano na konieczność dalszej nowelizacji i rozszerzenia Karty Polaka na cały świat oraz usprawnienia wydawania Karty Polaka w niektórych konsulatach. Zaproponowano spotkanie organizacji, których dotyczy wydawanie Karty Polaka w celu oceny dotychczasowych działań i przedyskutowania niezbędnych usprawnień.

Rada Prezesów wyraziła swe wielkie zaniepokojenie próbami odebrania mandatów poselskich dwóm posłom na litewski Sejm narodowości polskiej Waldemarowi Tomaszewskiemu i Michałowi Mackiewiczowi z powodu posiadania przez nich Karty Polaka.

Rada Prezesów po raz kolejny wyraziła poparcie dla niezłomnej postawy Andżeliki Borys oraz prowadzonego przez nią Związku Polaków na Białorusi. Podkreślono, że jedyną drogą unormowania sytuacji jest podjęcie rozmów pomiędzy władzami białoruskimi i Związkiem prowadzonym przez Andżelikę Borys. Zbliżające się wybory do władz Związku muszą się obyć w pełnej niezależności, pod okiem obserwatorów polonijnych i bez jakichkolwiek nacisków na kandydatów ze strony władz białoruskich lub polskich.

EUWP dalej będzie występować do władz krajów zamieszkania w sprawach statusu i przestrzegania praw polskich mniejszości narodowych.

Rada Prezesów podjęła decyzję, że VII Zjazd Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych odbędzie się jesienią 2009 r. w Pułtusku.

**Wiktoria Kozłowska**

# Łukaszenko pojedzie do UE?

**Aleksandr Łukaszenko otrzymał ponownie zgodę na wjazd do Unii Europejskiej. Ministrowie spraw zagranicznych Wspólnoty na październikowym spotkaniu w Luksemburgu zawiesili na pół roku sankcje wobec niektórych działaczy białoruskiego reżimu.**

Unia przez lata miała twardą linię wobec Mińska. Przed wyborami parlamentarnymi 28 września jednak złagodziła ją i sięgnęła po marchewkę, obiecując zniesienie sankcji, jeśli wybory będą demokratyczne. Mimo że wybory nie były ani demokratyczne, ani sprawiedliwe, europejscy dygnitarze zrobili wszystko, żeby dostrzec w nich maksymalnie dużo pozytywnych zmian. Nieraz nawet tam, gdzie tych zmian nie było w ogóle.

Głównym argumentem Unii pozostaje to, że w lecie władze Białorusi wykonały pewne zachęcające posunięcia. Wypuszczono więźniów politycznych, dopuszczono obserwatorów OBWE do udziału w procesie wyborczym. Unia Europejska uznała to za wystarczająco duże osiągnięcia, żeby zawiesić sankcje przeciw większości bliskich współpracowników Łukaszenki z samym wielkomożnym władcą Białorusi na czele.

Gwoli prawdy trzeba powiedzieć, że nadal zakaz wjazdu do Unii mają tak zasłużone dla reżimu osoby jak przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej Lidia Jermoszyna, odpowiedzialna za to, że od wielu lat białoruskie wybory służą za przykład najmniej demokratycznych czy Dmitrij Pawluczenko, były kierownik mińskiej brygady specnazu, podejrzewany o porwania i zabicie

Foto washingtontimes.com

## Kto ciągle na «czarnej» liście?

**Lidia Jermoszyna** – przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej
**Władimir Naumow** – Minister Spraw Wewnętrznych
**Dmitrij Pawluczenko** – były kierownik 3. brygady specnazu MSW
**Wiktor Szejman** – były sekretarz państwowy Rady Bezpieczeństwa Białorusi
**Jurij Siwakow** – były Minister Spraw Wewnętrznych

ponad dekadę temu opozycyjnych polityków. Jednak powszechnie, wśród liderów partii opozycyjnych i zwykłych obywateli o poglądach demokratycznych panuje niezrozumienie dla decyzji UE.

- Europa zaczyna nową politykę wobec Białorusi i ścieli wielki czerwony dywanik przed białoruskimi władzami. Zdjęcie sankcji nastąpiło w momencie, kiedy nie zrobiono żadnych realnych kroków na drodze do demokratyzacji sytuacji w kraju. Europejscy urzędnicy zrobili to awansem, licząc, że białoruskiej władze zrobią konkretne kroki. Jednak ja dobrze znam prawdziwe oblicze reżimu Łukaszenko i nie wierzę, że on się zmieni – ocenia sytuację Aleksander Kazulin, były białoruski więzień polityczny.

Europa ma jednak własny punkt widzenia na procesy zachodzące wewnątrz Białorusi, dlatego jeszcze przed podjęciem decyzji o zawieszeniu sankcji na spotkanie z szefami dyplomacji państw UE został zaproszony minister spraw zagranicznych Białorusi Siergiej Martynow. Wszystko to, w celu zachęcania Mińska do lepszego przestrzegania praw człowieka, m.in. praw politycznych. Jeszcze przed spotkaniem ministrów Holandia, Dania, Szwecja, oraz Niemcy zgłaszały wątpliwości, w końcu jednak zgodziły się, by białoruski reżim otrzymał jeszcze jedną szansę. Unia Europejska oczekuje, że w ciągu pół roku na Białorusi zagwarantowane zostaną prawa człowieka i wolność mediów.

Skąd bierze się taki optymizm europejskich polityków jest trudno powiedzieć. Być może to są pierwsze widoczne skutki kampanii na rzecz zmiany wizerunku Białorusi w świecie, prowadzonej od ponad półroku przez Timothego Bella. Być może kryzys światowy i coraz większe uzależnienie Białorusi od Rosji, co się może skączyć utratą samodzielności jak gospodarczej tak i politycznie, zmusza EU do podjęcia takich a nie innych kroków. Jednak obserwując zmianę europejskiej strategii wobec Białorusi z Mińska, Grodna czy każdego innego miasta w naszym kraju, nie można się pozbyć wrażenia, że wszystko jest robione zbyt pochopnie, że ta strategia jest słabo przemyślana i nie do końca spójna.

Właśnie Polska, przy poparciu większości państw i Komisji Europejskiej, zabiegała o tymczasowe zawieszenie sankcji. Pozostaje niezrozumiałe, czemu Aleksander Łukaszenko ma możliwość wjeżdżać do Europy, jednak na czarnej liście przez kolejny rok pozostaną osoby, które były bezpośrednio odpowiedzialne za prześladowanie opozycji i fałszowanie wyborów. Przecież białoruski możnowładca trzyma rękę na pulsie życia publicznego całego kraju i bez jego wiedzy, a co ważniejsze aprobaty, nie mogłaby się odbyć falszyfikacja wyników wyborów, czy nieustające szykany wobec działaczy opozycji. Europa jednak wyraźnie przymyka oko na oczywiste fakty, dając mozliwość Aleksandrowi Łukaszence półżartem-półserio powiedzieć, że „nasza dyktatura nikomu w Europie nie pszeszkadza".

Zwolennicy zawieszenia sankcji argumentują, że decyduje się podział strefy wpływów w Europie: trzeba odebrać Rosji wpływy na Białorusi i przeciągnąć Mińsk na stronę Zachodu.

- Uważam, że zniesienie sankcji wobec Aleksandra Łukaszenki nie powinno mieć miejsca, ponieważ falsyfikacje wyborów odbywały się za jego wiedzą i zgodą – ocenia propzycję EU lider partii BNF Lawon Barszczeuski.

Mimo że niedawne wybory parlamentarne nie spełniły demokratycznych standardów, w Europie zapanowało przekonanie, że trzeba docenić dotychczasowe postępy: zwolnienie więźniów politycznych czy dopuszczenie międzynarodowych obserwatorów. Poza tym, zwolennicy zawieszenia sankcji argumentowali, że decyduje się podział strefy wpływów w Europie: trzeba odebrać Rosji wpływy na Białorusi i przeciągnąć Mińsk na stronę Zachodu. Tylko europejscy stratedzy wiedzą jak, dając Łukaszence prawie wszystko, czego chciał, faktycznie nie otrzymując nic w zamian, można oceniać, że sytuacja się zmienia na lepsze. Zapewne u podłoża takich wniosków leżą głębokie wnikliwe analizy do których zwykli śmiertelni dostepu nie mając. Zapewne europejscy politycy wiedzą o reżimie Łukaszenki czut więcej niż obywatele Białorusi, którzy dzielnie przeciwstawiają się autorytarnym rządom już blisko 15 lat.

Temat jest bardzo drażliwy. Białoruska opozycja, i tak już mało liczna i niejednolita, kolejny raz się podzieliła. Jedna część demokratów opowiedziała się za tym, żeby poprzeć dążenia UE do demokratyzacji Łukaszenki każdym kosztem. Druga część postanowiła nadal twardo trzymając się raz przyjętych zasad, walczyć z reżimem, odrzucając nawet możliwość odgórnego zdemokratyzowania się reżimu.

Aleksander Milinkiewicz, były kandydat na prezydenta Białorusi od opozycji, jednoznacznie poparł działania Unii, nawet więcej – od samego początku był tym białoruskim politykiem z obozu demokratycznego, który otwarcie wzywał Europę do złagodzenia swego stanowiska wobec Łukaszenki, bo nazbyt twarde stanowisko, zdaniem Milinkiewicza, tylko bardziej popychało Białoruś w stronę Rosji. Z drugiej strony liderzy takich organizacji jak partia BNF, „Małady Front" czy „Europejska Białoruś" oświadczyli jednogłośnie, że są przeciwni dialogu z władzami Białorusi, który odbywa się w takiej formie jak teraz – bez udziału przedstawicieli partii opozycyjnych i

Benita Ferrero-Waldner uważa, że na ułatwienia wizowe dla zwykłych Białorusinów jest jeszcze za wcześnie

Foto euromedinfo.eu

społeczeństwa obywatelskiego.

Polityków europejskich nie zraża jednak cała dwuznaczność, z moralnego punktu widzenia, strategii, którą wybrali, żeby zdemokratyzować „ostatnią dyktaturę w Europie". Większość europejskich polityków, zajmujących się Białorusią uważa, że poprawa w relacjach między EU i Białorusią, nawet jeśli jak na razie dotychczasowe postępy reżimu są minimalne, przysłuży się większej demokratyzacji życia w państwie Łukaszenki. Jednak zawieszając na pół roku sankcje wizowe wobec większości przedstawicieli białoruskiego reżimu, w tym samego Łukaszenki, UE nie śpieszy się z ułatwieniem wjazdu na jej teren zwykłych obywateli Białorusi.

- Ułatwienia wizowe zawsze idą w parze z umowami readmisyjnymi. Nie wiem, jak moglibyśmy myśleć o rozpoczęciu negocjacji w tej kwestii bez jasnych sygnałów ze strony Białorusi, że chce rozpocząć dialog z UE. Kraje członkowskie mają natomiast pewien margines manewru w swych decyzjach o wizach i powinny to w pełni wykorzystywać – tak w wywiadzie dla Gazety Wyborczej unijna komisarz ds. stosunków zewnętrznych Benita Ferrero-Waldner, tłumaczyła brak złagodzenia reżimu wizowego dla zwykłych Białorusinów.

Z jednej strony obywatele Białorusi nadal muszą się zmagać z problemami wizowymi, co znacznie utrudnia wjazd na teren Unii. Z drugiej strony Łukaszenko i jego najbliżsi poplecznicy teraz będą mogli bez problemu wjeżdżać do UE. Oczywiście bieżące racje geopolityczne mają bezpośredni wpływ na zmieniającą się politykę Unii. Jednak, czy aby na pewno w imię nie do końca zrozumiałych, przynajmniej z perspektywy zwykłego obywatela Białorusi, racji warto właśnie teraz i właśnie w taki sposób zachęcać białoruski reżim do demokratyzacji?

W preambule do Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej czytamy: „Unia świadoma swego dziedzictwa duchowego i moralnego, opiera się na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności ludzkiej, wolności, równości i solidarności; u jej podstaw leżą zasady demokracji i państwa prawnego".

Wielka szkoda, że do dnia dzisiejszego europejska konstytucja zostaje jedynie projektem. Inaczej europejskim politykom byłoby bardzo trudno wytłumaczyć, jak mają się do siebie wartości godności ludzkiej, wolności, równości, zasady demokracji i państwa prawnego, reżim Łukaszenki, który nie ma poszanowania do żadnej z tych wartości, a wręcz nimi gardzi. I co dostaje w zamian? Zawieszenie sankcji wizowych i zaproszenie do dialogu.

Po co Łukaszenko ma się demokratyzować, skoro i tak dostaje od Unii wszystko, czego chce? W imię czego, skoro nawet sama Europa w tak oczywisty sposób zdradza swoim wartościom?...

**Igor BANCER**

# Mistrz Sądu Ostatecznego

Białoruski przywódca po raz kolejny wyciągnął z rękawa asa. Urzędnicy dawno już się przyzwyczaili grać w «durnia» znaczoną kartą, ale o tych porażkach białoruski *establishment* epoki stabilności nie pamięta od czasów swego powstania.

Trudno powiedzieć, czym dla Aleksandra Łukaszenki jest walka z korupcją: czy to zawodem, czy hobby. Ale tą sprawą zachwyca się od dawna – od samego początku swej kariery politycznej. Należy zaznaczyć, że w tamte czasy obok prezydenta aktywny udział w zwalczaniu korupcji brał również Michaił Snigir – prokurator obwodu mińskiego, który zkolei bardzo niedawno trafił pod gorącą rękę baćki. Prezydent opowiedział całemu państwu o prywatnym majątku prokuratora, wartość którego według niedawnych obliczeń wyniosła ponad milion dolarów amerykańskich.

Widocznie w kraju rozpoczyna się kolejna sprawa antykorupcyjna, w której figurantami będą wysoko postawieni urzędnicy państwowi, w tym przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sędziowie i prokuratorzy. I co najciekawsze - według prezydenta, to właśnie oni są winni naruszenia stabilności w państwie. Być może wkrótce ukażą się prace doktorskie na temat np.: «Michaił Snigir jako przyczyna światowego kryzysu gospodarczego na Białorusi» albo «Zmowa generałów opozycyjnych». Koledzy z BRSM na pewno dołożą wszelkich starań, by pospólstwo te prace naukowe miało we własnym posiadaniu.

Znany rosyjski pisarz białoruskiego pochodzenia Walery Kozakow słusznie zauważył, że najwyższym stopniem korupcji jest walka z korupcją. W kontekście nowo zaistniałej sytuacji jak by w wodę patrzył. Ale jeśli pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich białoruskich urzędników, którzy nabyli majtek niezbyt zgodnie z prawem, to system władzy białoruskiej natomiast się zawali. W to akurat nikt nie wątpi. Tylko Drozdy czego są warte. Więc problem mieszkaniowy «zepsuł» nie tylko mieszkańców Moskwy, jak twierdzi bohater powieści Michała Bułhakowa. «Zepsuł» on też mieszkańców Białorusi. Do tego nie tylko zwykłych zjadaczy chleba, ale i tych wysoko postawionych. Dlatego warto by było czas od czasu dokonywać przeprowadzenia seansów magii typu Wollanda. Szkoda, że nasz «fakir» nie będzie w stanie opanować metod bułhakowskiego profesora magii.

**JAN ROMAN**


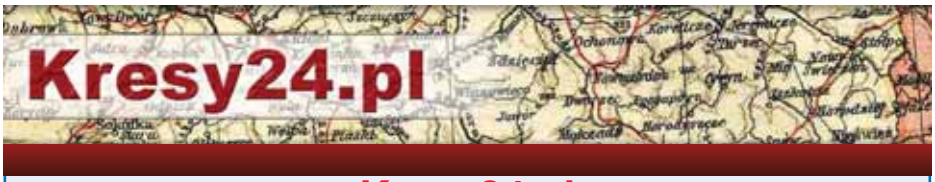


**Kresy24.pl**
**to pierwszy Wschodni Portal Informacyjny!**

Codziennie znajdziesz tu najnowsze wydarzenia z Białorusi, Rosji, Ukrainy i Kaukazu. Piszemy o wielkiej polityce, Polakach na Wschodzie, Kresach, o nieznanej historii i o bulwersujących zdarzeniach wokół nas. Poważne analizy i trochę mniej poważne ciekawostki ze świata – wszystko w Twoim zasięgu!

A czego u nas nie ma? Bełkotu polityków, rozebranych panienek, głupich skandali, pseudo–kultury masowej i denerwujących reklam, od których roi się na wielu polskich portalach. My piszemy dla ludzi inteligentnych.

Chcesz być na bieżąco? Chcesz wiedzieć co i dlaczego dzieje się wokół Ciebie? Poznać kulisy polityki międzynarodowej, a przy okazji pośmiać się z absurdów post–sowieckiej rzeczywistości?

**Witaj na portalu www.Kresy24.pl**

# Milczenie papieży przerwał dopiero Jan Paweł II

**Pius XII nie wypowiadał się publicznie na temat zagłady narodu żydowskiego, ale Paweł VI nie mówił też głośno o tym, co działo się za żelazną kurtyną. Milczenie papieży przerwał dopiero Jan Paweł II, który publicznie upomniał się o prawa człowieka. Pisze o tym w watykańskim dzienniku «L'Osservatore Romano» włoski historyk, Andrea Riccardi.**

Współzałożyciel rzymskiej Wspólnoty św. Idziego przypomina drastyczną zmianę wizerunku Piusa XII, do jakiej doszło w niespełna dziesięć lat po jego śmierci. Miało to miejsce po prapremierze sztuki Rolfa Hochhutha «Namiestnik» w roku 1963. Jego zdaniem rewizja oceny pontyfikatu Eugeniusza Pacellego nie ominęła nawet katolików w klimacie rewolty studenckiej w 1968 roku. Wskazuje, że instytucja papiestwa stanowiła dla anarchistów wyjątkowe ucieleśnienie tradycyjnej władzy. Zdaniem autora znamienną cechą późniejszej dyskusji na temat tej postaci jest ignorancja. W gruncie rzeczy dziedzictwo Piusa XII jest dziedzictwem trudnej historii. Jego czasy to okres, w którym Kościół całkowicie samotnie musiał stawać wobec straszliwych wyzwań, jak nazizm i komunizm. Bolszewizm po roku 1945 niszczył chrześcijaństwo we wschodniej części Europy w stopniu porównywalnym jedynie ze zniszczeniami dokonanymi po inwazji islamskiej.

Autor zastanawia się, dlaczego Papież, milczący wobec nazistów, ekskomunikował komunistów w 1949 roku. Przypomina, że «historia relacji Watykanu z Sowietami jest długa i obejmuje także fazę, w której Stolica Apostolska próbowała znaleźć porozumienie z Moskwą. W 1925 roku Pacelli prowadził rozmowy z komisarzem Georgijem Wasilewiczem Czeczerinem w Berlinie. Napisał wówczas do sekretarza stanu, kard. Pietro Gasparriego, iż rząd sowiecki obiecywał, że wpuści na swój obszar hierarchię wierną Stolicy Apostolskiej...

Po drugiej wojnie światowej Pius XII dostrzegł, że rządy komunistyczne chciały «znacjonalizować» Kościół. Zerwały więzy z Rzymem i zaatakowały biskupów wiernych Papieżowi, aby mieć nad nimi całkowita kontrolę. W tej atmosferze Ojciec Święty podjął decyzję o ekskomunice - rozpaczliwego gestu oskarżenia, moralnej granicy dla wszelkich relacji z ustrojem komunistycznym, niejako tarczy obronnej. Antykomunizm Piusa XII, niewygodny w epoce negocjacji z władzami komunistycznymi, został doceniony po roku 1989 – zauważa włoski historyk.

Prof. Riccardi zaznacza, że po śmierci Piusa XII można dostrzec pewną kontynuację metody polityczno-dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej, a dotyczy ona «kwestii milczenia». Ważnym rozdziałem polityki watykańskiej Pawła VI jest relacja z rządami Europy Wschodniej. Papież troszczył się o sytuację katolików w tych krajach. Starał się zatem o kontakt z rządami, aby zagwarantować Kościołowi minimum egzystencji. Jak to zdefiniował sekretarz stanu kard. Jean-Marie Villot, chodziło o wypracowanie «modus non moriendi» (żeby nie umarł). Otóż polityka ta wymagała zmiany publicznego stanowiska wobec komunizmu.

Dostrzec to można w milczeniu Soboru Watykańskiego II na temat komunizmu czy też złagodzeniu tonu papieskich deklaracji. To, co niektóre środowiska katolickie interpretowały jako wolę dialogu z marksizmem, było w rzeczywistości aktem gorzkiego realizmu kurii Papieża Montiniego. Działo się to w czasie, gdy władzę sowiecką oskarżał Aleksander Sołżenicyn. «Czy było to nowe milczenie? Prześladowania chrześcijan nie były holokaustem, lecz groźną masową przemocą, która godziła w wierzących od ZSRR po Europę i Azję. Realizm nadal nakazywał miarkować publiczne wystąpienia także po Piusie XII... Dopiero w 1978 roku, z nadejściem Jana Pawła II, Papież, choć kontynuował politykę kontaktów z rządami komunistycznymi, zaczął głośno mówić o prawach człowieka» - pisze na łamach «L'Osservatore Romano» Andrea Riccardi.

**RW**

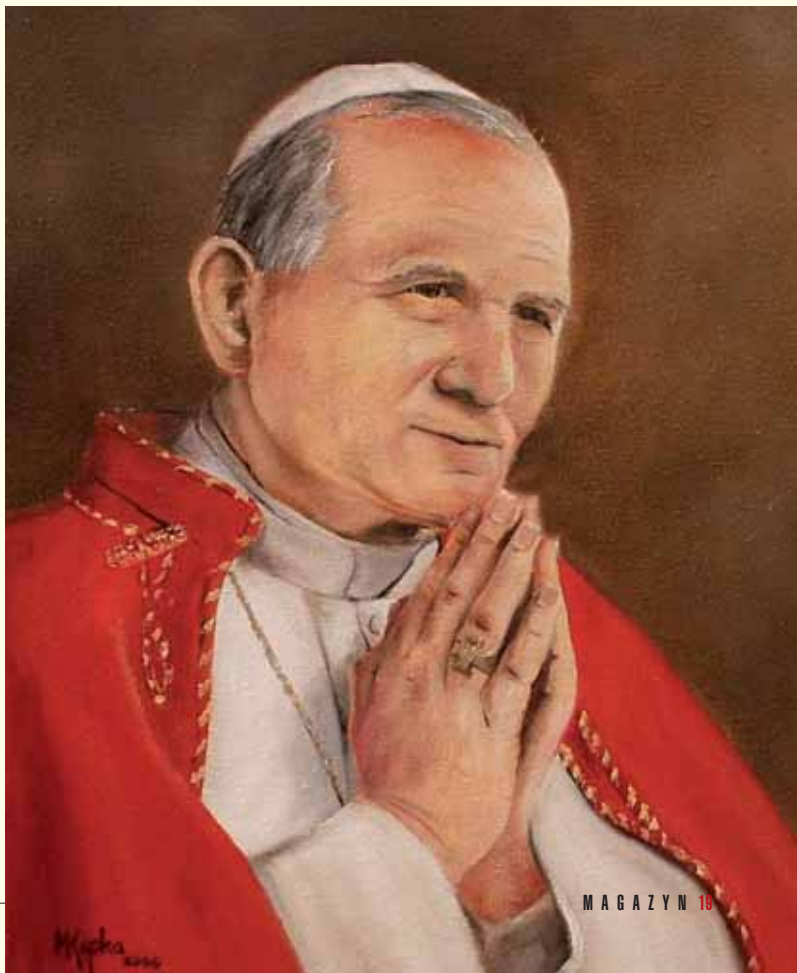

# WIELKI DAR PAM

**Dzięki zaproszeniu proboszcza parafii Podwyższenia Krzyża w Zakroczymiu o. Jerzego Bielewicza oraz burmistrza i Rady Gminy Zakroczym członkowie Mińskiego oddziału ZPB oraz chór «Polonez» wzięli udział w Drugich Zakroczymskich Dniach Kultury Chrześcijańskiej.**

Zakroczym jest miastem nad Wisłą w powiecie nowodworskim, w województwie mazowieckim, położonym 25 km od Warszawy. Zakroczym znany jest od 1065 roku dzięki swej wspaniałej historii oraz niezwykle ciekawym walorom krajobrazowym. Wysoka skarpa wiślana przecięta jest od zachodu spadającymi ku rzece wąwozami. Na niej rozłożone są niskie, drewniane murowane domki, dalej ciągną się gęste krzewy, niżej piaszczyste łachy i rosochate, podmyte nurtem rzeki, drzewa. Ze zbocza skarpy otwiera się piękny widok na płynącą w dole rzekę, a za nią na płaskie, pokryte wikliną łęgi i ciemne plamy lasów zachodniej części Puszczy Kampinoskiej.

Burmistrz stolicy Ziemi Zakroczymskiej – urokliwie położonego Zakroczymia – Henryk Ruszczyk i zastępca burmistrza Jan Misiun spotkali delegacje ZPB pod Warszawą z kwiatami i towarzyszyli Polakom z Białorusi do miasta. W tym roku Zakroczym obchodził 585. rocznicę uzyskania praw miejskich oraz 250. rocznicę przybycia do miasta oo. kapucynów. Dlatego w całym mieście panował bardzo świąteczny i uroczysty nastrój, a Drugie Dni Kultury Chrześcijańskiej były częścią obchodów tych rocznic, które trwały właściwie przez cały rok.

O. Marek oprowadził działaczy ZPB po klasztorze oo. Kapucynów i kościele, który został wybudowany w 1758 roku z fundacji Józefa Młockiego. Budowla jest murowana, barokowa. Kontrast wobec architektury zabudowań klasztornych stanowią nowoczesne, poblisko usytuowane, budynki: «Honoratianum»

# IĘCI

- poświęcone działalności bł. o. Honorata Koźmińskiego oraz Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości im. o. Benignusa Sosnowskiego, które stało się miejscem wsparcia dla tych, którzy potrzebują pomocy materialnej i duchowej.

Okolicy Zakroczymia są pełne ciekawych miejsc i pomników historycznych. Polacy z Białorusi zwiedzili Muzeum twierdzy Modlin w Nowym Dworze Mazowieckim, Redutę Napoleona, Wieżę Zachodnią «Czerwoną» zwaną też «Tatarską», pomnik obrońców Modlina, Muzeum Prowincji Warszawskiej oo. Kapucynów, oraz wzięli udział w otwarciu Wystawy Plastycznej o św. Izydorze Oraczu i Przeglądzie Kościelnych Zespołów Śpiewaczych.

Nad miastem na skraju tarasu wiślanego, ukryty między drzewami, znajduje się najstarszy w tej okolicy kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, odbudowany po zniszczeniach wojennych. Należy do jednego z najstarszych i najbardziej cennych zabytków XV wieku. Budowa jest murowana, w stylu gotycko-renesansowym, z narożnymi basztami. Dobrze zachowała się kaplica św. Barbary, której ołtarz prawdopodobnie pochodzi z przełomu XIV/XV wieku. W czasie jednego z remontów kościoła znaleziono cegłę, na której wyryty był rok 1001. Gdyby przyjąć ten rok za początek istnienia świątyni, to byłby to najstarszy kościół w Polsce.

Kościół parafialny w Zakroczymiu pw. Podwyższenia Krzyża Świętego od wielu lat jest ośrodkiem życia religijnego, jak również najstarszym i najcenniejszym zabytkiem tych ziem. Właśnie w tak wiekowym, przepełnionym duchem czasów miejscu poszczęściło się wystąpić mińskiemu chórowi «Polonez». Ważne wydarzenie dla wszystkich uczestników chóru miało miejsce na otwarciu wystawy «Rzeźby» Maksymiliana Biskupskiego.

Pierwszym wystąpił chór «Gregorianie» z Zakroczymia (dyrygent Stefan Krupa) śpiewając «Bogurodzicę», a chór «Polonez» (dyrygent Janina Bryczkowska) zaśpiewał «Gaude Mater Polonia». Wszystko to stworzyło niezwykle uroczystą atmosferę, w której słuchacze przeniesli się na kilka wieków wstecz. Nastrój średniowiecza stał się jeszcze bardziej wyraźny, gdy przy dźwiękach hymnów starożytnych do kościoła weszli rycerze polscy i ich damy. W ten oto sposób połączyły się odległe od siebie o wiele wieków czasy i wydarzenia, pamięć o których jest żywa w wielu sercach do dnia dzisiejszego.

O łączności czasów mówił na otwarciu swojej wystawy i Maksymilian Biskupski – ceniony w kraju i za granicą rzeźbiarz, który obecnie pracuje w Polsce i w Niemczech, będący autorem wielu znanych rzeźb i pomników m.in. warszawskiego pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. W 1999 r. modlił się tu Jan Paweł II podczas VII pielgrzymki do Polski. Maksymilian Biskupski jest również autorem pomnika papieża Jana Pawła II w Dukli, pomnika i płyty Ignacego Paderewskiego w Genewie, pomnika «Wspólnej Modlitwy» dedykowany ofiarom zamachu 11 września 2001r. w Nowym Jorku.

- Droga do raju jest ciężka, droga do piekła szeroka i łatwa. Musimy iść do raju. Życie zdobywa wartość dzięki miłości – tymi słowami skończył swe przemówienie Maksymilian Biskupski, zapowiadając występ chóru «Polonez».

Następnego dnia, a była to niedziela, po Mszy św. po łacinie w kościele oo. Kapucynów odbyły się dwa występy chóru «Polonez». Najpierw w kościele oo. Kapucynów, a następnie w kościele parafialnym. Po czym goście z Mińska musieli się zbierać w drogę powrotną. Działacze ZPB zostali serdecznie pożegnani przez gospodarzy, otrzymawszy również zaproszenie ponownego odwiedzenia tej miejscowości, gdzie w tak piękny sposób łączą się ze sobą odległe czasy i przeróżne losy. Każdy z tych, któ był w tych dniach obecny w Zakroczymiu, bez wątpienia docenił ten dar Boży, którym jest pamięć ludzka.

Juliusz Słowacki pisał: «Ze wszystkich nędz świata najstraszniejsze jest ludzkie zapomnienie». Odkrywanie nieznanych kart historii, poznawanie życia ludzi, który tę historię tworzyli, oznacza dla nas wszystkich ocalenie od zapomnienia, dzięki czemu przeszłość organizuje się wciąż na nowo wraz z teraźniejszością.

Bywaj, Wisła!
Bywaj, Narew!
Bywaj, Zakroczym!

**Polina JUCKIEWICZ**

# Dusza miasta

Kiedy zostałam skrzywdzona przez ludzi, którzy zabrali mi Muzeum im. M. Bohdanowicza, miasto nie było temu winne, jednak ciężko mi było chodzić jego ulicami, które przywiązały mnie do siebie, niby kózkę na sznurek. Potem obserwowałam, jak ci sami ludzie niszczą moje miasto, jak miasto traci duszę.

Tamten drewniany domek ja – niepraktyczna w gospodarowaniu – z ogromną miłością upiększyłam, ozdobiłam, myśląc, że to on później upiększy moją starość, ale on znieważony i skrzywdzony, niechcący znieważył mnie. Nawet nieżywe przedmioty mają swą godność. Człowiek tworzy je, żeby ulepszyć życie, zrobić go bardziej doskonałym. Dobrym przykładem jest nóż, który przecież ludzie wynaleźli, by kroić im chleb, a teraz jest tak często wykorzystywany do zabijania.

Mam już swoje lata, dlatego teraz najwięcej rozmawiam ze swoimi rówieśnikami. Wszyscy ci starsi ludzie jednogłośnie mówią, że nowe oblicze Grodna im się również nie podoba, że stało się dla nich jakieś obce. Stało się chłodne, mroczne, kamienne, jakby uszło z niego życie, jakby straciło duszę. Największą krzywdę zadali mu tym, że plac im. Stefana Batorego zrobili czymś niezrozumiałym, postawiwszy tam mnóstwo jakichś kamiennych zagródek, posadziwszy na nim te zagraniczne karłowate drzewka, które odrazu złapały jakąś chorobę. Domy dookoła placu niby zanikły, przepadły, stały się niższe. Chodniki w mroźną pogodę są bardzo śliskie. To są takie praktyczne refleksje. Istnieje przecież jeszcze pamięć wzrokowa, widoków z której nie jest łatwo wyrzucić, jak jakiś przedmiot...

Miasto nasze zostało ulokowane na wzgórzu. Niemen nauczył ludzi szanować i wywyższać pagórki. Niejaki obcy Gorki zaczął wyrównywać grodzieńskie pagórki, niejaki Ostrowski – Rosjanin Mikołaj? Białoruski nacjonalista Radosław? Polski akademik Jerzy? – ma swą ulicę nie na wysepkach. Miastu nigdy nie powrócono jego pierwotnych nazw ulic, znieważając stare nazwy, nowi włodarze – Sowieci – nadali ulicom nowe nazwy. Ulice Grodna są nagie, tracą swe zielone ubrania. Wkrótce nasze anioły stracą swe zielone korony, by móc odpocząć od bronienia nas. Rzadko w którym mieście na Białorusi zdążają dojrzeć orzechy włoskie. W naszym mieście tych drzew jest sporo, ale zaczęto je piłować. Cóż powiedzieć o innych, bardziej pospolitych, drzewach, takich jak wiązy, dęby, kasztanowce, jabłonie i grusze. Małe drzewka wspaniale pasują na działki, ogródki, a na duży plac pasują duże drzewa, które potrafią przyciągnąć wzrok gościa miasta czy też mieszkańca. Jednak to nikogo nie obchodzi. Czyż ludzie bez duszy mogą stworzyć coś pięknego?

Podwórka grodzieńskie... Można w nich się schować, odetchnąć chwilę, pomodlić się, uspokoić się przed tym, zanim zapukasz do drzwi, które chroni to podwórko. Kilka takich podwórek zostało jeszcze przy ulicy Dominikańskiej, która wciąż się nazywa Sowietską. Kilka takich podwórek jest niedaleko kościołów. Pozostałe zostały przekształcone w przejścia między ulicami, gdzie ludzie chodząc krzywo wydeptanymi ścieżkami, niszczą trawę, niszczą ściany.

Jedynie wiatr ma tu swobodę. Wiatr jest najlepszym sprzątaczem. Wiatr łączy miasto z niebem, z polem, z nadbrzeżem. Konserwatorzy nie znaleźli sposobu, by w jakiś sposób ujarzmić wiatr i go zniszczyć.

Muzyka miasta też jest obca – albo skradziona albo kupiona, tylko wiatr podchwytuje każdą muzykę, a ona z kolei nie pozwala mu spać, zasnąć i zniknąć całkowicie. Ptaki, jak wiatr, chciałyby uciec do lasu, ale nie mogą. Zarówno jak ja, zostaną tu do końca, ponieważ bez nich potłucze się lusterko Horodniczanki. Ludzie w moim wieku pamiętają, jak ptaki przylatywały na nocleg na siedem topoli, rosnących na cmentarzu żydowskim, jak budziły one słoneczko, by nastał nowy dzień. Wtedy wydawało się, że topole śpiewają.

Są jeszcze dzwony, które były zabronione aż od czasu tamtej cudzej wojny, która w podręcznikach do historii została nazwana Ojczyźnianą. Były zabro-

nione dopóki nie skończyła się ta cicha wojna, która zniszczyła ZSRR. Dzwony, a ściślej mówiąc anioły, zaczęły budzić dzwony, które z kolei zaczęły budzić słońce, które wschodzi przy muzyce tykającego zegarka, co kwadrans zrzucającego miniony czas do Niemna...

Zamiast drzew teraz w mieście zostały zbudowane jakieś dziwactwa. Z zimnego metalu coś w rodzaju piętrowych wazonów, a w nich do ceratowych misek wsadzane są kwiaty, które brzydko kwitną. Przy wjeździe do miasta ze strony Skidla ponawieszali mnóstwo koszy z kwiatami. Sarkastyczne podejście żywcem wzięte nie z naszej mentalności: u nas w koszach ziemniaki, jabłka oraz szyszki noszą.

W centrum miasta – czołg naturalny i prawdziwy. Przypomina wszystkim, że tu była śmierć, że ciągle jest gdzieś blisko. Czołg nie zakwita, nie strzela. Milczy z czasów tamtej wojny. Obecnie czołg «się przeniósł» wraz z postamentem bliżej mostu. Lufa patrzy w stronę granicy z Polską. Most przez wszystkich jest nazywany «starym», po niedawnej rekonstrukcji jest to najbardziej nowy i nowoczesny ze wszystkich grodzieńskich mostów. Ciekawie, jaką nową nazwę wymyślą dla niego mieszkańcy. Śni mi się sen mego życia. Jest to sen o Grodnie. Idę mostem, woda pochłania podpórki drewniane, ja idę po wodzie. Sen różnie się kończy: albo się urywa, albo wznoszę się w powietrze.

Chłopiec, którego spotykałam na moście, w moich snach nadal jest młody i swymi palcami sieje z nieba drobne łzy na me wilgotne usta. Niemen od gwiazdy do gwiazdy strzeże wspomnienia, przynosi je spod marmurowego niebytu do mego serca... Jedynie księżyc niesłyszalnymi krokami stąpa po dachach. W niektórych domach kury nadal znoszą złote jaja.

Kto w mieście pamięta, jak pod koniec swego panowania komuniści zupełnie się zbłaźnili i ozdobili teren przed budynkiem obwodowego i rejonowego komitetów wykonawczych różami? Mówiono, że kwiaty przywożą z Rygi, ale nikt dokładnie nie wiedział, ponieważ sprawdzić komunistów mogli jedynie ich zwierzchnicy – komuniści, a nie-komuniści sprawdzić niczego nie mogli, gdyż według pierwszych byli ludźmi gorszego gatunku.

Ileż było młodych oczekiwań, skoków małych dwunogich słoni, których wolność pchała do niewoli, a niewola marnowała ich los. Świeciły gwiazdy, latarnie i odbijały się w Niemnie. A wokół nadzieja, trwoga, potłuczone szkło...

Wędrówki zmieniły się w pielgrzymki. Spiłowano tamte kasztanowce, które mnie przytulały swymi chropowatymi ustami. Popękały kamienie, które ogrzewały mnie swym zimnem. Kasztanowiec wzrastał ze szkieletu żydowskiego chłopca, który pewnego razu zrzucił ubranie oraz ciało i zanurkował pod ziemię. Zechciało mu się zobaczyć, jak będzie wyglądało życie w mieście bez niego, i w końcu wyrósł kasztanowcem. Znieważono go po raz kolejny, spiłowawszy. A i piłują w taki sposób, że nawet pni nie zostawiają...

Lech Kaczyński, będąc prezydentem miasta Warszawy, zazwyczaj na początku zimy zwracając się do warszawian, prosił ich, by w swych piwnicach zostawiali otwarte furtki, by piękne warszawskie koty mogły w cieple spędzić zimę. Grodzieńskie koty są niszczone nawet latem. Nikomu one nie przeszkadzają, są czyste, a tam, gdzie one są – nie ma myszy. Jednak kotów zabijają. Strzelają do nich strzykawkami. Pewien taki kotek na naszym osiedlu chodzi z połamaną igłą w nosie i nawet dobre kobiety nie potrafiły mu pomóc, bo się im nie dawał, bał się ludzi.

Na osiedlu latem pasą się dwie kózki. Dwie małe dziewczynki swymi małymi rączkami podają im trawę, tulą się do ich brudnych boczków. Rzadko kiedy można dzisiaj zobaczyć jak dzieci przytulają się do zwierząt, też przecież stworzeń Bożych. Wcześniej na Dziewiątówce były krowy, owce i kury. Śpiewały koguty. W takim mieście, w którym mieszkają nie tylko ludzie, jest o wiele przyjemniej. Takie miasto ma duszę.

Dobrze przynajmniej, że krzyże ogrzewają. Co prawda wcześnie krzyże łączyły drogi i ulice, teraz krzyże na ziemi są niszczone przez skrzyżowania. Wymyślono przejścia podziemne oraz ronda. Potem zaczęto zasadzać te ronda jakimiś rabatkami kwiatów w dziwacznych kształtach, ni to węży, ni to nie wiadomo kogo, widocznie jakieś czarownice je sadzą.

Miasto nasze zostało zbudowano według planu Bożego. To miast miało duszę. Jednak nowi gospodarze zamiast wybudować sobie nowe miasto, zniszczyli miasto cudzych przodków, nie oglądając się na te wszystkie pokolenia, które przez wieki swoim istnieniem napędzały życie miasta, sprawiając, że żyło ono, jak prawdziwie żywy organizm. Jednak nowi włodarze chcieli inaczej, oni zaczęli wgryzać się w stary europejski barok swymi innowacjami. Zepsuli stare, a to ich nowe na jego tle wygląda jak kpina, groteska. Fikcję dodali do historii, zamieniając ją w totalną fikcję. Zniszczyli ciało miasta, zabili jego duszę.

Na boisku wciąż gra muzyka. Zawsze wesoła... nawet w Wielki Post.

**Danuta BICZEL**

# Piękne atrapy

Do dekoracji witryn sklepowych wykorzystuje się atrapy owoców. Nie psują się, nie tracą swych kolorów, ich sztuczne piękno przez lata pozostaje nieskazitelne, a właściciel sklepiku przez dłuższy czas nie musi się martwic o reklamę – woskowe owoce dobitnie pokazują klientowi, że w środku, za witryną, jest pełno świeżutkich naturalnych gruszek, ogórków i ziemniaków...

29 października wicepremier Białorusi Władimir Siemaszko podpisał decyzję Rady Ministrów «O utworzeniu Rady Koordynacyjnej w sferze srodków masowego przekazu». Do tej «społecznej» rady weszło 13 osób, 10 z których reprezentują... organa i media państwowe.

Opinia na temat danej komisji wśród dziennikarzy, redaktorów, wydawców jest praktycznie jednoznaczna – dekoracja. Wystarczy przypomnieć, że ponad 10 lat temu (w 1997 r.) podobna rada była już tworzona, jednak jak swego czasu podkreślił minister informacji Władimir Rusakiewicz, rada «nie pracowała na należytym poziomie i dzisiaj zaistniała potrzeba zaktywizować jej działalność».

Zakładam niebezpodstawnie, że poziom pracy poprzedniej rady nie tyle był nienależyty (jaki piękny eufemizm urzędniczy!), tylko w ogóle był żaden. Mniej więcej w tym samym czasie grupa grodzieńskich dziennikarzy zaczęła wydawać niezależną gazetę «Birża Informacji». Dobrze się orientowaliśmy w stylu pracy Ministerstwa Informacji, znaliśmy możliwości, społeczne i profesjonalne znaczenie niezależnego Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy, wiedzieliśmy czym jest pro-państwowy Związek Dziennikarzy Białorusi. Jednak o istnieniu, a co ważniejsze – o strefie wpływów, takiej struktiry jak Rada Koordynacyjna ds. mediów, ja, naprzykład, w ogóle nic nie wiedziałam. Być może nie dowiedziałabym się do dnia dzisiejszego, gdyby nie rozpoczęła się kampania jej ponownego stworzenia.

Czym ma się zajmować ta rada? Po pierwsze, posiada prawo do oceny produktu informacyjnego pod kątem naruszenia ustawy «O środkach masowego przekazu». Załóżmy, że oceni, a co dalej? Wszczyna sprawę sądową? Pogrozi palcem tym, którzy złamali ustawę? Być może wyda własny biuletyn z wykazem wzorców do naśladowania i odwrotnie – mass mediów o zacięciu chuligańskim? Właściwie to nie zły pomysł, czemu nie spróbować w ramach elementarnego sprawozdania przed Radą Ministrów i społeczeństwem otwartym, raz na rok analizować stan białoruskich mediów z punktu widzenia jej wpływu na procesy społeczne.

Po drugie Rada Koordynacyjna ma możliwość wnosić do Ministerstwa Informacji propozycje zmian w ustawodawstwie o mass mediach. Załóżmy, że zaproponowała. Załóżmy nawet, że zmiany mają charakter postępowy. Jednak Ministerstwo informacji na Białorusi pełni rolę przysługi. Przyjmuje tylko takie zmiany, które są korzystne dla prezydenta, ale nie społeczeństwa. Wie o tym już cały świat. Inna sprawa, że świat o nas przypomina jedynie czas od czasu i tylko przy okazji konkretnych sytuacji. W zasadzie to świat nie obchodzą nasze problemy, w tym problemy ze środkami masowego przekazu. Można to zrozumieć. Jednak co jakiś czas, kiedy w Europie panuje stosunkowy spokój, «zagranica» przypomina o przewlekłym problemie z wolnością słowa na Białorusi. Problem jest już tak starożytny, że aż nieciekawy.

Jednoznacznie oceniam stworzenie (renowację?) Rady Koordynacyjnej ds. mediów jako wyraźny ukłon w stronę Unii Europejskiej i ogółem państw zachodnich. Teraz nie czas na epatowanie, tym bardziej, że bez miliardowych kredytów z Europy, na samych rosyjskich nie da się utrzymac i podtrzymać «białoruski raj na ziemi».

Takie, zasadniczo, jest wytłumaczenie całej sprawy. Tym bardziej, że jest i «po trzecie» – decyzje Rady Koordynacyjnej mają charakter... rekomendacyjny. Bez komentarzy.

Teoretycznie można by było po-

stawić kropkę, zapomnieć o Radzie Koordynacyjnej ds. mediów czy po prostu nie dostrzec faktu jej reanimacji, gdyby nie jeden fakt. Demokratyczny, konserwatywny i ufny Zachód może ten ukłon w swoją stronę wziąć za czystą prawdę. Tym bardziej, że na Zachodzie od dawna istnieją podobne struktury, wykonujące rolę Sądu Arbitrażowego. Na przykład, w jednej z publikacji na ten temat białoruski ekspert od mediów Aleksander Kłaskowski wspomina, że we Francji istnieje «Najwyższa Rada Audiowizualna, która kontroluje, żeby przedstawiciele władzy i opozycji miały jednakową ilość czasu w eterze...».

Białoruska Rada Koordynacyjna ds. mediów RK-2 (3,4,5...) z założenia nie może prawidłowo funkcjonować. Dlatego, że nie ma w niej ani jednego przedstawiciela największego związku zawodowego dziennikarzy - Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy. Dlatego, że w jej skład nie wszedł żaden z redaktorów niezależnej prasy. Dlatego, że nie ma w niej żadnego reprezentanta partii opozycyjnych...

Mam nadzieję, że rozsądek i zdrowy rozum na Wschodzie i Zachodzie, jak i w samej Białorusi pomoże odróżnić woskową atrapę od naturalnego produktu. Życzę smacznego!

**Helena RAWBIECKA**

Foto ByMedia.net

# Proces ws. Politkowskiej – same tajemnice

**Proces o zabójstwo dziennikarki opozycyjnej «Nowej Gaziety» Anny Politkowskiej będzie zamknięty dla publiczności i mediów - zdecydował moskiewski Okręgowy Sąd Wojskowy. Tym samym zniósł własną decyzję sprzed dwóch dni, kiedy ogłoszono, że proces będzie toczył się przy otwartych drzwiach.**

Sędzia płk Jewgienij Zubow uzasadnił decyzję tym, że to przysięgli odmówili wejścia na salę sądową w obecności mediów. Jednak jak ujawnił jeden z przysięgłych – nie domagali się oni zamknięcia postępowania dla publiczności i mediów. Przysięgli chcieli jedynie usunięcia z sali sądowej kamer telewizyjnych. Nie było natomiast mowy o wyjściu z sali wszystkich dziennikarzy. - Nie mogę powiedzieć, że inicjatywa wyszła od nas. Żaden z nas w kategorycznej formie tego nie zażądał - powiedział przysięgły.

Zawodu nie kryła Karina Moskalenko, prawnik rodziny Politkowskiej. - Jestem głęboko sfrustrowana z powodu tej decyzji - powiedziała Moskalenko.

Otwartego procesu domagali się również prawnicy trzech oskarżonych w tej sprawie mężczyzn. - Jesteśmy traktowani jak dzieci: pokazuje się nam cukierek i obiecuje sprawiedliwy i otwarty proces. Teraz rozumiemy, że w tej sprawie nie będzie tak działo się i będziemy mieć proces za zamkniętymi drzwiami - powiedział agencji Reuters Said Arsamirzayev.

Decyzję sędziego Zubowa ostro skrytykował redaktor naczelny «Nowej Gaziety» Dmitrij Muratow. W rozmowie z dziennikarzami określił ją jako haniebną. Muratow zapowiedział, że w tej sytuacji jego pismo «odtajni» proces na swoich łamach.

W trakcie śledztwa Prokuratura Generalna Rosji wspominała wielokrotnie, że zabójstwo zostało zlecone z zagranicy. Podobne tropy prokuratorzy podpowiadali w przypadku zabójstwa Aleksandra Litwinienki - w tym przypadku wskazywali na eksoligarchę Borysa Bieriezowskiego.

Anna Politkowska to rosyjska dziennikarka i obrończyni praw człowieka, która otwarcie krytykowała Kreml. Została zamordowana 7 października 2006 r. na klatce schodowej bloku, w którym mieszkała.

O udział w zabójstwie Politkowskiej oskarżone zostały trzy osoby: Siergiej Chadżikurbanow, Dżabrail Machmudow i Ibrahim Machmudow. Według aktu oskarżenia Chadżikurbanow był organizatorem zabójstwa, a Dżabrail i Ibrahim Machmudowowie - wspólnikami bezpośredniego wykonawcy. Za zabójcę uważany jest ich starszy brat, 34-letni Rustam Machmudow. Jest on wciąż na wolności.

**IB**

# Ostatni więź STAL

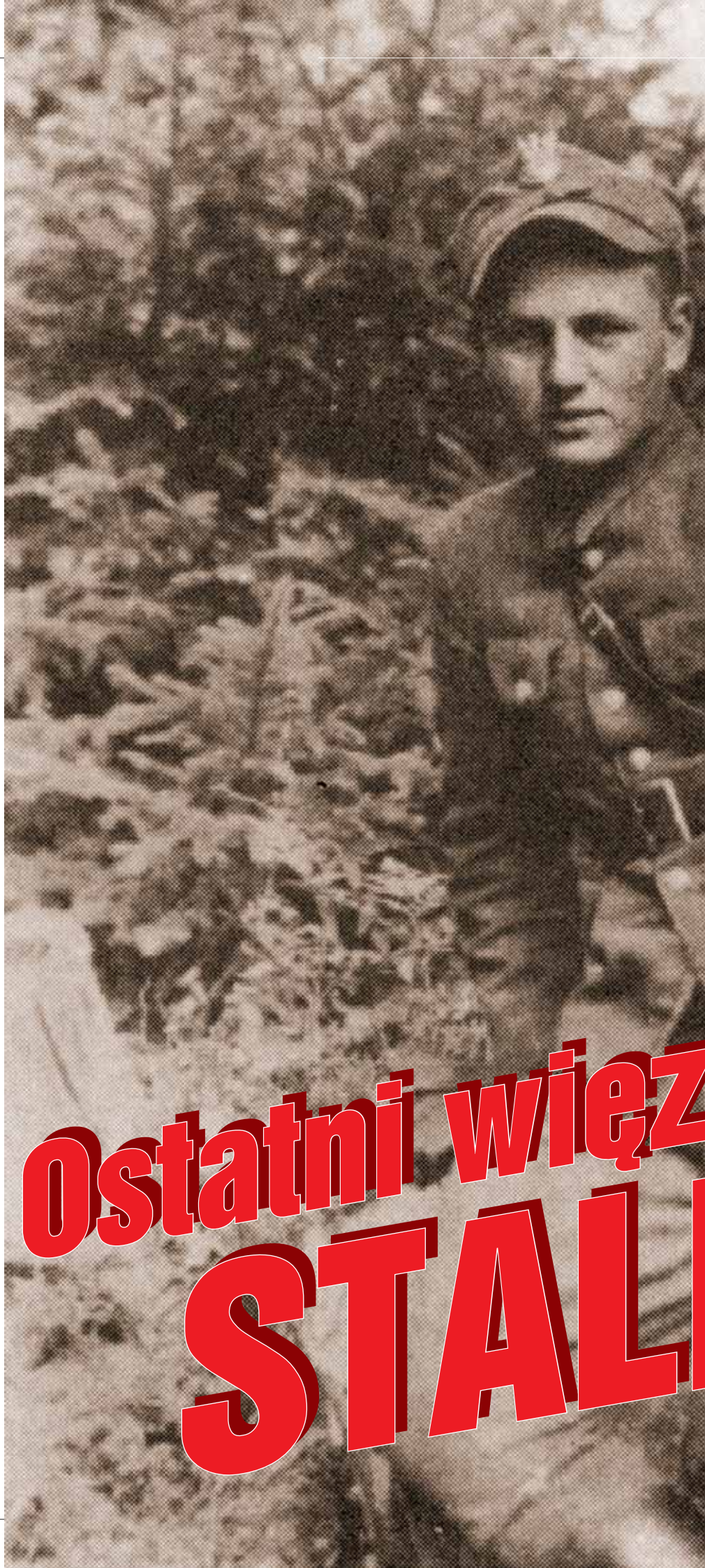

Do końca swego życia był więziony. Zmarł w całkowitym zapomnieniu w szpitalu psychiatrycznym w Karagandzie w latach 90. Związek Sowiecki, z którym walczył w tym momencie już nie istniał, jednak jego metalni spadkobiercy nie zrobili nic, by ostatni polityczny więzień ZSRR odzyskał wolność.

O Zygmuncie Olechnowiczu usłyszałem przed kilkunastu laty. Początkowo był dla mnie, wówczas młodego historyka zajmującego się Armią Krajową na Nowogródczyźnie, jednym z wielu, mających stopień, przydział, pseudonim i odwagę chłopców z Kresów, którzy podobnie jak ich rówieśnicy z Warszawy czy Lubelszczyzny wstąpili do AK. Był po prostu jednym z setek czy nawet tysięcy żołnierzy AK – mieszkańców Ziemi Lidzkiej, którzy w momencie próby: «mogąc wybrać, wybrali zamiast domu gniazdo na skałach orła i umieli żyć, gdy źrenice czerwone od gromu… i słychać jęk szatanów w sosen szumie…- tak żyli».

Szczerze, nie próbowałem nawet pochylić się nad żadnym z nich z osobna. Jakimś Wrzosem, Żubrem, Misiem i innymi. Był wśród nich też Zygmunt zwany «Zygmą», a przez innych «Gromem» – bo takie miał pseudonimy..

Poszukując prawdy i wiedzy o

batalionach, kompaniach czy placówkach, walkach z Niemcami i partyzantką sowiecką, goniłem za relacjami i dokumentami, które miały tworzyć i budować mój – ówczesnego magistranta historii - obraz Armii Krajowej - gdzieś tam nad Niemnem.

Pośród wielu, wspaniałych ludzi, w większości już dziś nieżyjących żołnierzy i mieszkańców Nowogródzkiego, którzy okazali mi wielką pomoc w moich badaniach historycznych, był Czesław Olechnowicz. Pan Czesław już nie żyje, ale to dzięki niemu «poznałem» Zygmunta – bohatera niniejszego tekstu. Plonem spotkań z Panem Czesławem, był przed przeszło 12 laty tekst poświęcony jego bratu, Zygmuntowi. Artykuł miał tytuł «Zygma». Z różnych, nie zależnych ode mnie przyczyn, dziś już zresztą nie istotnych, tekst nie ukazał się. Niemniej, uznałem, a co najważniejsze uznała redakcja MAGAZYNU, że historia losów Zygmunta Olechnowicza warta jest przedstawienia, za co dziękuję.

## Olechnowiczowie

Zygmunt Olechnowicz urodził się w 1926 roku w Lidzie, mieście powiatowym województwa nowogródzkiego. Pochodził z rodziny drobnej kresowej szlachty, bardzo patriotycznej i oddanej walce o Niepodległość w okresie rozbiorów. Z tego też powodu, podobnie jak dziesiątki tysięcy innych, podobnych rodów szlachty zaściankowej czy okolicznej dawnego Wielkiego Księstwa, stara szlachecka rodzina Olechnowiczów w wyniku represji i szykan caratu została w drugiej połowie XIX wieku mocno spauperyzowana ekonomicznie. Niemniej Zygmunt, podobnie jak jego czworo rodzeństwa wzrastał w domu rodzinnym, który był przepełniony atmosferą patriotyzmu i służby Rzeczypospolitej.

Wybucha wojna, o świcie 17 września 1939 roku Sowieci przekraczają wschodnią granicę Polski. Korpus Ochrony Pogranicza broni kresowych rubieży przed przeważającymi siłami Armii Czerwonej. Dzielnie walczy Grodno. Nic już jednak nie jest w stanie odmienić losu Polski. Dokonuje się rozbiór drugiej RP. Kresy wschodnie wraz z Lidą (zajętą przez bolszewików 18 września 1939 roku) zostają, włączone do ZSRR. Rozpoczyna się pierwsza okupacja sowiecka. Niemal od samego początku okupacji, od wczesnej jesieni 1939 roku powstaje w Lidzie polska konspiracja. Wśród wielu samorzutnie i oddolnie tworzonych organizacji konspiracyjnych, już od listopada 1939 roku działa w Lidzie siatka kierowana przez Zygmunta Waszniewskiego. Grupa ta zostaje podporządkowana wileńskiej organizacji konspiracyjnej o nazwie «Komisariat Rządu» (KR), a następnie - w końcu grudnia 1939 roku SZP – ZWZ. W szeregach konspiratorów są też Olechnowiczowie. Organizacja ma charakter wywiadowczy, zbierane są m.in. informacje o stacjonujących w Lidzie sowieckich lotnikach oraz innych formacjach wojskowych. Organizowany jest również przerzut ludzi «spalonych» i zagrożonych aresztowaniem przez NKWD na terytorium okupującej Wilno z nadania sowieckiego, acz formalnie (wówczas jeszcze) niezależnej od ZSRR Republiki Litewskiej.

W wiosną 1940 roku lidzki «KR» zostaje rozpracowany przez NKWD, a w końcu maja rozbity aresztowaniami. Na liście 35-u konspiratorów siatki, aresztowanych przez bolszewików, są również Stanisław i Pelagia Olechnowiczowie, rodzice Zygmunta. Oboje zostają osądzeni i skazani. W dokumentach Centralnego Państwowego Archiwum Rewolucji Październikowej i Budownictwa Socjalistycznego BSSR istnieje następujący wpis: «…Pelagia Olechnowicz c. Franciszka, urodzona w 1898 roku w Dźwigunach, w powiecie nowogródzkim, została w dniu 19 września 1940 roku osądzona przez Komisję Specjalną NKWD BSSR i na mocy paragrafów 64 i 76 pozbawiona wolności na lat osiem…». Nie

«Żołnierze Komendanta «Ragnera»

wiem, jaki wyrok dostał ojciec Zygmunta, w każdym razie oboje rodzice zostali wywiezieni w głąb Rosji. Nieletnim dzieciom udaje się uniknąć deportacji i szczęśliwie dotrwać do wojny niemiecko – sowieckiej. Nadchodzi nowa okupacja.

W dniu 22 czerwca 1941 roku Niemcy, łamiąc traktaty uprzednio zawarte ze Stalinem, atakują ZSRR. Zwycięski Wehrmacht idzie jak burza przez powalone Sowiety. W ciągu pierwszych dwóch tygodni działań wojennych całe Kresy Wschodnie, zajęte w 1939 roku przez bolszewików, zostają im odebrane. Rozpoczyna się druga okupacja.

## «...za Niemca»

Pozorna ulga od sowieckich wywózek i aresztowań, którą przynoszą Niemcy mija bardzo szybko. Niemal równolegle z eksterminacją Żydów, rozpoczyna się rzeź resztek pozostałej jeszcze, nie zniszczonej inteligencji polskiej. Niestety uczestniczą w tym również nacjonaliści białoruscy. Rozpoczyna swą pracę Gestapo. W lasach coraz śmielej poczyna sobie partyzantka sowiecka, powstająca na bazie pozostałych na tyłach Wehrmachtu maruderów i dezerterów z Armii Czerwonej oraz tysięcy, w efekcie nie do upilnowania, jeńców bolszewickich. Tymczasem ludność polska, liżąc rany po okupantach sowieckich, rozpoczyna organizować się na nowo w konspirację. Zaczynają się tworzyć struktury Armii Krajowej.

Nowogródzka AK jest najsilniej reprezentowana w Lidzkiem. Wiosną 1943 roku funkcjonuje tam już kilka polskich oddziałów partyzanckich. Walczą one przeciw władzom okupacyjnym, jak i bronią miejscowej ludności przeciw napadom grasujących band rabunkowych i partyzantom sowieckim mordującym przede wszystkim żywioł polski.

Czesław Olechnowicz - starszy brat Zygmunta - jest zaprzysiężonym

członkiem AK. Początkowo jako żołnierz placówki konspiracyjnej Kolesiszcze pod Lidą, a następnie - od września 1943 r. - jest dowódcą drużyny w kompanii, a następnie w IV batalionie 77. pułku piechoty AK pod dowództwem porucznika Czesława Zajączkowskiego ps. «Ragner». Tymczasem Zygmunt, przebywający w Lidzie, zostaje w drugiej połowie 1943 roku aresztowany przez Gestapo. Powód tego zatrzymania nie jest znany, niemniej z późniejszych relacji Zygmunta, złożonych bratu wydaje się, że aresztowanie było przypadkowe i nie miało związku konspiracją w szeregach AK.

Zygmunt przebywa w więzieniu w Lidzie, skąd po kilkunastu tygodniach zostaje zakwalifikowany do transportu. Trudno dociekać dokąd. Czy na roboty, czy też do obozu koncentracyjnego lub zagłady? Nie dowie się też tego nigdy Zygmunt, który brawurowo ucieka z jadącego na zachód pociągu pełnego więźniów. Udaje mu się to uczynić jeszcze na terenie «Ostlandu».

Jest «spalony» w Lidzie. Nie pozostaje mu więc nic innego, jak rozpocząć «życie partyzanta». Z początkiem 1944 roku rozpoczyna służbę w IV batalionie ppor. «Ragnera», gdzie spotka się ze swoim bratem Czesławem. Rozpoczyna się nowy etap w życiu Zygmunta, który przyjmuje pseudonim «Zygma».

## U Komendanta «Ragnera»

«Żołnierze Komendanta «Ragnera» walczą w szczególnie trudnym terenie, zamieszkałym przez ludność mieszaną, polską i białoruską. Mają przeciw sobie zarówno Niemców jak i, a może przede wszystkim, partyzantkę sowiecką, która z wyjątkową zaciekłością zwalcza żywioł polski i Armię Krajową. W okolicy operują też liczne bandy rabunkowe. Batalion rozlokowany na północnym brzegu Niemna, broni podległego sobie terytorium i jego mieszkańców przed atakami z południa – zza rzeki – prowadzonymi przez liczne i dobrze uzbrojone grupy bolszewików. W nieustannych walkach żołnierze AK odnoszą sukcesy m.in. w bitwach pod Morgami, Pacukami, Mociewiczami czy Filonowcami. Dowództwo batalionu zdając sobie sprawę z obecności na swoim obszarze bolszewickich komórek wywiadowczych, wydziela do walki z nimi specjalny pluton pod dowództwem «Cześka» czyli Czesława Olechnowicza. W plutonie tym służy też «Zygma».

Wiosną 1944 roku Armia Czerwona zbliża się do granic RP. Armia Krajowa przystępuje do realizacji planu «Burza». Okręg Nowogródzki «Nów» połączony już wtedy z Okręgiem Wileńskim «Wiano» ma za zadanie zdobyć Wilno.

Jakkolwiek znaczna część nowogródzkich batalionów już w pierwszych dniach lipca 1944 r. podąża do swoich rejonów koncentracji, przed uderzeniem na Wilno, to jednak IV batalion ppor. «Ragnera» otrzymuje inne rozkazy. «Ragnerowcy» mają jak najdłużej bronić linii Niemna przed sowiecką partyzantką. Dopiero w ostatniej chwili batalion rusza na Wilno, pozostawiając zresztą nad Niemnem patrole dla ochronny miejscowej ludności. W efekcie w walkach o miasto, oddalone o przeszło 100 kilometrów na północ, jednostka udziału nie bierze.

W momencie, gdy «Ragnerowcy» pod Wilno dotarli, było już nie tylko po bojach z Niemcami, ale i po rozbrojeniu sztabów obu okręgów AK przez formacje NKWD.

## Trzecia Okupacja

Oficerowie AK, którzy uniknęli aresztowań w Wilnie i w jego okolicach, podejmują decyzję, by wracać na swoje «stare partyzanckie meliny». W powszechnym chaosie, tropieni przez Sowietów, żołnierze kresowi podejmują różnorakie decyzje. Jedni decydują się przedzierać się do Polski Centralnej, by tam kontynuować walkę, sądząc że długo nie uda im utrzymać się na Wileńszczyźnie. Inni, postanawiają przeczekać i rozchodzą się do domów. Komendant «Ragner» decyduje się wracać nad Niemen i tam bronić, tak wcześniej mu oddanej miejscowej ludności, przed spodziewaną zemstą czerwonych. Rozpoczyna się trzecia okupacja. Pluton «Cześka» przebija się na południe i dociera do swoich dawnych kwater. Niestety Zygmuntowi się to nie udaje. Odłączywszy się od grupy, wpada w ręce Sowietów.

Początkowo, wraz z setkami innych, pojmanych w Puszczy Rudnickiej Akowców, przetrzymywany jest - w naprędce stworzonym przez bolszewików obozie – mieszczącym

się w ruinach zamku w Miednikach Królewskich koło Wilna. Stamtąd zostaje wysłany do Kaługi. Historia się powtarza. I z tego transportu udaje mu się uciec. Po kilkumiesięcznym przedzieraniu się przez Rosję, pieszo, lasami, korzystając z dobrego serca chłopa rosyjskiego i białoruskiego, dociera na Nowogródczyznę.

W tym czasie na Kresach szaleje czerwony terror, im bardziej się nasila, tym mocniej wzmaga się opór. Rozbite formacje i poległych oficerów zastępują nowi. W dniu 3 grudnia 1944 roku, obława wojsk wewnętrznych NKWD rozbija pod wioską Niecieczą oddział ppor. «Ragnera», wówczas dowódcy Zgrupowania Południe Okręgu AK. Padł Komendant, poległ jego brat Leon ps. «Drzewica» i co najmniej 4 podkomendnych. Śmiertelnie ranny zostaje plutonowy «Ojciec». Giną kolejni oficerowie pododdziałów Zgrupowania «Południe»: «Pion», «Pazurkiewicz», «Kuna». Dla niektórych śmierć przychodzi w boju, inni jak «Pazurkiewicz» umierają w publicznych egzekucjach. W nocy 21 stycznia 1945 roku, śmierć zabiera Komendanta Zgrupowania «Północ», por. Jana Borysewicza «Krysię». Porucznik Jan Borysewicz «Krysia», jeden z najzdolniejszych i najdzielniejszych żołnierzy Nowgródczyzny ginie pod wsią Kowalki w Puszczy Nackiej, zaledwie kilka kilometrów od miejsca, gdzie w 1863 roku, poległ jego wielki poprzednik, inny kresowy rycerz – Ludwik Narbutt – naczelnik Powstania Styczniowego w Lidzkiem.

Akowskie szeregi się wykruszają. Dowodzenie nad siatką konspiracyjną i grupami operującymi w lasach powiatów Lida i Szczuczyn Nowogródzki obejmuje ppor. Anatol Radziwonik noszący pseudonimy «Olech, Mruk, Ojciec». «Zygma» zostaje jego adiutantem. Los złączy ich na lata. Odtąd razem będą maszerować leśnymi duktami, przedzierać się przez niedostępne rojsty, cierpieć zimno w puszczańskich ziemiankach i walczyć z sowiecką władzą. Rozdzieli ich dopiero śmierć Komendanta «Olecha» w lasach w koło wioski Raczkowszczyzna. Nastąpi to jednak dopiero w maju 1949 roku.

## Nauczyciel ze wsi Iszczołniany

Kim był ppor. Anatol Radziwonik? Wiemy, że urodził się w Rosji w 1916 roku. Według dostępnych dokumentów ojciec Anatola – Konstanty - pochodził z Wołkowyska, gdzie pracował jako kolejarz. Matka zaś, z domu Makowiecka, wywodziła się z prawosławnej rodziny ze wsi Piekary. Anatol ukończył w okresie międzywojennym Państwowe Męskie Seminarium Nauczycielskie w Słonimiu, na Nowogródczyźnie. Jak wynika z jego świadectwa szkolnego, wydobytego z archiwum w Grodnie przez Andrzeja Poczobutta, był prawosławny. Czy w związku z tym czuł się też Białorusinem? Nie wiemy tego. Czy watro to roztrząsać? Moim zdaniem nie. Najważniejszy jest fakt, że walczył o niepodległość Polski w szeregach AK przeciw Niemcom i bolszewikom. Później zaś, mimo możliwości wyjazdu na zachód – do Polski Centralnej - postanowił do końca bronić życia i godności ludności Kresów (i to zarówno ludności polskiej jak i białoruskiej) wywożonej, niszczonej i mordowanej przez komunistów.

Po ukończeniu seminarium, podjął pracę w szkole wiejskiej w Iszczołnianch koło Żołudka w powiecie Szczuczyn Nowogródzki. Był nauczycielem i harcerzem. Podobno za «pierwszego Sowieta» ukrywał się. Nie został wywieziony. Po wkroczeniu Niemców przystąpił do pracy konspiracyjnej. Od 1944 roku walczył w szeregach partyzantki, dowodząc jednym z plutonów VII batalionu 77 pułku piechoty AK, pod wodzą legendarnego por. Jana Piwnika «Ponurego». Podobnie jak większość żołnierzy Nowgródzkiego AK pod Wilno w lipcu 1944 roku dotarł, lecz w walkach o miasto wziąć udziału nie zdążył. Wrócił w Lidzkie i na nowo podjął walkę o Kresy. Początkowo jest jednym z lokalnych dowódców grup Akowskich. Po śmierci Komendantów: «Krysi Ragnera i Lalusia» oraz likwidacji części struktur AK i ewakuowaniu żołnierzy «za kordon», zostanie sam na placu boju.

Zbrojna walka z sowiecką okupacją na Nowogródczyźnie, której ster, jako ostatni podjął ppor. Anatol Radziwonik trwała nieprzerwanie od lipca 1944 roku (czyli powtórnego wkroczenia Armii Czerwonej w granice RP) do początku lat pięćdziesiątych. Po faktycznym rozwiązaniu struktur dowodzenia Okręgu Nowogródzkiego AK i ewakuacji części żołnierzy podziemia do Polski Centralnej, późnym latem 1945 roku, na terenie Nowogródzkiego pozostało jeszcze wielu konspiratorów. Z dokumentów sowieckich wynika, że w 1945 roku «Olechowi» podlegało co najmniej 800 do 900 ludzi w dawnych powiatach - obwodach Lida i Szczuczyn. Większość z nich była zorganizowana w siatce konspiracyjnej. W lasach operowało stale ileś grup liczących od kilku do kilkunastu, a czasami kilkudziesięciu partyzantów. W wyjątkowych sytuacjach, na poważniejsze akcje tworzono większe zgrupowania, mobilizując ludzi z terenowej siatki konspiracyjnej. Należy podkreślić, że jakkolwiek «Olechowa» partyzantka» miała charakter głównie samoobrony ludności Ziemi Lidzkiej, to do końca swego istnienia funkcjonowała w nazewnictwie (i tak też zapisała się w pamięci miejscowych po dziś dzień) jako Armia Krajowa – zupełnie inaczej niż w Polsce Centralnej, gdzie mając do czynienia z antykomunistycznym podziemiem, słyszymy nazwy takie jak: AKO, WiN, NZW, KWP.

Komendant Radziwonik podejmując decyzję o pozostaniu na Kresach, postanowił przede wszystkim bronić ludności przed kołchozacją i terrorem bolszewików. Niszczono więc powstające spółdzielnie, odbie-

**Nie wiadomo, czy Zygmunt Olechowicz został w ogóle pochowany, nie wiadomo co zrobiono z jego ciałem...**

rano zabójcze dla chłopów kontyngenty nakładane przez lokalne władze, atakowano posterunki milicji i sielsowiety. Tępiono donosicielstwo i agenturę.

Wielokrotnie zastanawiałem się, czy ci ostatni kresowi partyzanci w istocie wierzyli w wybuch trzeciej wojny światowej. Wojny pomiędzy niedawnymi naszymi sojusznikami – zachodnimi aliantami, a ZSRR? Czy większość z nich wierzyła w to, że nastanie konflikt powszechny, który przyniesie niepodległość Polsce i zniszczy Sowiety. Tego do końca nie wiem, choć z relacji nielicznych, którzy przeżyli zagładę, wiem że tak sądzili. Jestem pewny natomiast, że chłopcy ppor. «Olecha» byli zdeterminowani i gotowi na śmierć w tej nierównej walce z komunistami i wiem, że ich sytuacja była zdecydowanie trudniejsza od kolegów «zza kordonu». O tej szaleńczej wręcz determinacji niech świadczy, jakże powszechny u nich «obyczaj» nie oddawania się żywym w ręce bolszewików. Ostatnią kulę zostawił dla siebie wspomniany już «Kuna». Dobił się też sierżant Wacław Klukiewicz ps. «Irena», zastępca ppor. Radziwonika.

Gdy 17 maja 1947 roku jego oddział wpadł w zasadzkę w Starodworcach koło Wasiliszek, ranny w obie nogi «Irena», kierując akcją przebicia się swych chłopców przez linie bolszewików, rozkazał, by go nie brać. Konający, miał powiedzieć «dość chłopcy, ze mnie i tak już dziś pożytku nie będzie».

Tak odchodziła większość z nich. Ranny w brzuch, spróbuje dobić się i Zygmunt. Zostanie jednak odratowany.

Przeciwko «Olechowcom» była cała sowiecka machina przemocy: MWD, tysiące szpicli i donosicieli. Walczyli w terenie mieszanym etnicznie, gdzie dużo łatwiej było zainstalować agenturę. Nie mieli praktycznie żadnej łączności ze strukturami podziemnymi na obszarze tzw. «Polski Ludowej», nie wspominając już o kontakcie z Londynem. A jednak na przekór wszystkiemu trwali. Znamy tylko kilkadziesiąt nazwisk i pseudonimów tych niezłomnych straceńców – żołnierzy Komendanta «Olech» dowódcy Połączonych Obwodów nr 49/67 .

W okolicach Szczuczyna walczy wraz ze swym oddziałem, wymieniony już, 63-letni sierżant Wacław Klukiewicz ps. «Irena» (jednocześnie będący zastępca «Olecha»). W rejonie Wasiliszek i Wawiórki operowała grupa ppor. Witolda Maleńczyka ps. «Cygan», bliżej Nowego Dworu i Ostryny «chodził» ze swoimi ludźmi «Peter, Francuz». Peter był prawdopodobnie Alzatczykiem, Jeszcze w czasie wojny zdezerterował z armii niemieckiej. Dzięki pomocy miejscowej ludności znalazł schronienie i wstąpił do AK. Pozostał na Kresach i postanowił bronić tych prostych ludzi, którzy wcześniej udzielili

Członkowie oddziału «Olecha»

mu opieki i pomocy .

Nie chcąc powtarzać ustaleń badaczy historii partyzantki poakowskiej w Lidzkiem, nie mogę jednak się powstrzymać, pominąć i nie wymienić choćby kilku dat i nazw miejscowości, gdzie «Olech» toczył boje z bolszewikami. W końcu, w akcjach tych brał też udział Zygmunt. Myślę również, że warto przywołać te, zapomniane w obecnej Polsce, nazwy lidzkich miejscowości, gdzie przez wieki trwała Polska. Polska, która odeszła wraz z ostatnimi partyzantami Komendanta «Olecha».

Wieś Taboła (sierpień 1945 r.), «Olech» atakuje Sowietów i odbija z ich rąk pojmanych przez nich wcześniej żołnierzy podziemia. Wrzesień tegoż roku, oddział «Olecha» atakuje «sowieciarzy» pod Lidą. Straty nieprzyjaciela wynoszą 3 zabitych. W tym samym miesiącu «Olech» dokonuje wypadu «poza swoje tereny» – pod Iwie. Po ostrzale, bolszewicy wycofują się. Olechowcy pozostają bez strat własnych. W styczniu 1946 roku «Cygan» likwiduje, niemalże przed drzwiami posterunku milicji w Wasiliszkach funkcjonariusza MGB. W rocznicę Święta Niepodległości, w dniu 11 listopada 1948 roku zostaje zniszczony pierwszy w Lidzkiem wzorcowy kołchoz im. Stalina, w Kulbaczynie pod Ostryną. «Peter» niszczy pod Nowy Dworem «nowiutki» kołchoz im. Woroszyłowa. Atakowane są m.in. sielsowiety i kołchozy w Hołdowie i Wielkim Siole.

## Zagłada niezłomnych

Z początkiem 1949 roku MWD przystępuje do ostatecznej rozprawy z «nieuchwytnym Olechem» i jego partyzantką. Wczesna wiosna przynosi dotkliwe straty. W dniu 19 marca wpada w zasadzkę «Cygan», również w tym miesiącu ginie Alzatczyk «Peter» i jego 10 żołnierzy. Zostają otoczeni w leśnej «melinie».

Z każdym dniem sytuacja polskiego podziemia w Lidzkiem staje się coraz bardziej beznadziejna. Aresztowania i obławy dziesiątkują konspiratorów i miejscową ludność wspierającą Olechowców. W końcu kwietnia komendant wraz ze swoim kilkunastoosobowym oddziałem zatrzymuje się na odpoczynek w zaścianku szlacheckim Stankiewicze.

Mieszkańcy Stankiewicz od wieków słynęli w okolicy z żarliwego patriotyzmu i umiłowania ojczyzny. W czasie okupacji niemieckiej niemal wszyscy byli silnie zaangażowani w konspirację w szeregach AK. Przez te wszystkie lata drugiej okupacji sowieckiej stanowili zawsze pewne oparcie dla «Olecha» i jego żołnierzy. Następuję jednak zdrada, ktoś donosi o miejscu postoju oddziału. O północy 23 kwietnia 1949 roku, kwaterujący oddział zostaje okrążony przez obławę Wojsk Wewnętrznych. Wywiązuję się walka, w trakcie której ginie Wacław Szturma ps. «Doktor», są też ranni. «Olechowi», podobnie jak wielokrotnie wcześniej i tym razem udaje się jednak wyrwać z kotła. Tragiczny jednak los spotyka Stankiewicze, których mieszkańcy zostają aresztowani i skazani na wieloletnie wyroki. Jakby tego było mało, karę ponoszą też urocze drobnoszlacheckie dworki zaścianka, które bezlitośnie zostają zniwelowane przez czerwoną władzę. Tymczasem partyzanci, tropieni, mijając obławy, odskakują na północ, «Olech» czuje się źle, jest słaby, dokucza mu niewyleczona rana postrzałowa. Oddział rozbija obozowisko w lasach koło wioski Raczkowszczyzna. Jest

12 maja 1949 roku.

Na obrzeżach lasu, w którym obozowali Olechowcy znajdował się mały chutor państwa Stubiedów. Byli to ludzie biedni lecz odważni i szlachetni. Już wcześniej wielokrotnie pomagali «Olechowi». Tak było i tym razem. Gospodyni ugotowała rosół z trzech kur, dała śmietanę i chleb – wszystko co miała najlepsze. Jak się okazało był to ostatni wspólny posiłek partyzantów i ich Komendanta. W nocy, tuż przed świtem rodzinę Stubiedów obudził huk wystrzałów. To oddział «Olecha» próbował przebić się przez sowiecką obławę. Tym razem organizowaną w sile aż z pułku Wojsk Wewnętrznych. «Otoczyli nas poczwórnym pierścieniem – wspomina Witold Wróblewski ps. «Dzięcioł», jeden z tych, którym udało się przeżyć masakrę pod Raczkowszczyzną – pierwsze trzy pierścienie udało nam się przerwać. Nie udało się natomiast przełamać czwartego pierścienia. Zostaliśmy rozbici.» Na ostatnim z tych pierścieni ciężko ranny zostaje Zygmunt. Próbuje się dobić, szybsi są jednak bolszewicy. Ostrzeliwujący się i ranny «Olech» wycofuje się, idąc dla zmylenia tropiących go psów korytem rzeczki Niewiszy. W końcu dosięga go śmiertelna kula. Giną: Józef Bogusławski ps. «Bolek», Bronisław Makaro ps. «Przybysz», Bronisław NN. ps. «Potęga», «Bocian» NN. i Wacław Szwarabowicz ps. «Słowik – Kiepura». Trzy osoby ocalały, poza wspomnianym już «Dzięciołem», jest też jego siostra Genowefa ps. «Stokrotka» i Zygmunt.

## Więzienia i łagry

Początkowo Zygmunt Olechnowicz przebywa w szpitalu więziennym. Stamtąd zabierają go do więzienia w Grodnie, gdzie po ciężkim śledztwie zapada wyrok. Po latach, w łagrze «Zygma» opowie jednemu z towarzyszy niedoli o metodach śledztwa i torturach, którym został poddany w Grodnie. Wśród przeróżnych, wymyślnych tortur, jedna się powtarzała – powie – okładali mnie kijami po głowie. Wyrok zapadł, 23-letni Zygmunt zostaje skazany na 25 lat łagru i 5 lat pozbawienia praw publicznych. Zsyłają go do Kazachstanu. Obóz w Dżezkazgan.

Do roku 1957, razem z wieloma innymi Akowcami, a także z litewskimi «Leśnymi Braćmi», Ukraińcami, jeńcami niemieckimi, Łotyszami i dziesiątkami innych narodowości, siedzi w kazachstańskich obozach. Z relacji Józefa Berdowskiego, ps. «Mały Ziuk», również żołnierza «Olecha», który podczas zsyłki miał kontakty z «Zygmą» wiemy, że właśnie w 1957 roku, dużą grupę żołnierzy AK z Grodzieńszczyzny i Nowogródzkiego odesłano do obozu zbiorczego pod Moskwę, a następnie do PRL, gdzie wraz z innymi miał dalej odsiadywać swój wyrok. Na to przynajmniej się zapowiadało. Olechnowicz dojechał – na etap – pod Moskwą, ale tam go od reszty oddzielono i z powrotem przetransportowano do łagru. Nie wiadomo dokładnie dlaczego, jedna z informacji sugeruje, że Zygmunt znalazł się w grupie około 30, specjalnie wyselekcjonowanych przez KGB, tzw. «najgroźniejszych przestępców», których Sowieci nie zamierzali przekazać nawet bratnim towarzyszom z PRL.

Kolejne lata swojej zsyłki «Zygmunt» zaliczył też w Kazachstanie, w każdym razie wyroku mu nie skrócono… przesiedział pełne 25 lat! Nawiązał wtedy krótkotrwały kontakt z rodziną w Białymstoku.

## Szpital

Prawdopodobnie w 1974 roku, Zygmunt przyjechał do «siebie» – do domu – do Lidy. Wyrok miał już za sobą, lecz nadal pozbawiony był praw publicznych. Nie było dla niego pracy, nie miał gdzie mieszkać, nie mógł dostać meldunku. Odwiedzał nielicznych, żyjących jeszcze znajomych, podobno spotkał się też z byłą dziewczyną z Kolesiszczy, ale najczęściej spał na dworcu czy dokładniej w okolicach dworca w Lidzie. Za włóczęgostwo w Sowietach karano. Zygmunt też za to oberwał. Chyba z dworca zabrali go na milicję. A stamtąd do «psychuszki». Wkroczył w ostatni ze swoich «kręgów piekieł»! Zabrany przez milicję, przekazany «bezpiecznikom», zostaje następnie zamknięty w szpitalu psychiatrycznym na przedmieściach miasta.

Zygmunt znalazł się w grupie około 30, specjalnie wyselekcjonowanych przez KGB, tzw. «najgroźniejszych przestępców», których Sowieci nie zamierzali przekazać nawet bratnim towarzyszom z PRL.

Z informacji uzyskanych w tym zamkniętym zakładzie, przez brata Zygmunta – Czesława - wynika, że Zygmunt przebywał tam od maja 1974 roku do stycznia 1975 roku. Później następuje, dziwna dla mnie, dwutygodniowa przerwa. Nie jestem lekarzem psychiatrą, niemniej zwarzywszy na to, iż szpital był zamknięty oraz na fakt, że według posiadanego przeze mnie dokumentu, wystawionego i podpisanego przez ordynatora tej palcówki, Zygmunt cierpiał na «przewlekłą chorobę umysłową», jest mało prawdopodobne, by go zwyczajnie wypuszczono, zresztą gdzie? Prawdopodobnie został wypożyczony przez KGB. A tam? Co z nim robili, czego jeszcze od niego chcieli? Możemy się tylko domyślać. Pastwili się znowu, pewnie starym zwyczajem raz po raz bili po głowie. A może stosowali bardziej wyrafinowane tortury? W końcu zwrócili go do szpitala. Tam przebywał, do 24 sierpnia 1976 roku.

Gdy przed przeszło 12 laty pisałem tekst o Zygmuncie, zakończyłem go następująco: «Tutaj ślad się ury-

Przeciwko «Olechowcom» była cała sowiecka machina przemocy: MWD , tysiące szpicli i donosicieli.

wa. Nie mam aktu zgonu. Jedno jest za to pewne: dla «Zygmy» nie było «chrześcijańskiego przebaczenia», o które tak bardzo apelują «autorytety III RP», zwłaszcza gdy wypowiadają się o katach żołnierzy Niepodległej. Jeśli Zygmunt żyje, ma 69 lat. Proszę o kontakt kogokolwiek, kto mógłby udzielić jakiekolwiek informacji o dalszych losach Zygmunta Olechnowicza – Zygmy - Groma».

Pisząc te słowa, wbrew rozsądkowi łudziłem się, że Zygmunt może jeszcze żyć. A jeśli tak, snułem w głowie fantastyczne plany zabrania go, bez względu na jego kondycję, do tej nowej wolnej Polski «aż po Bug», do której kiedyś jechał z Kazachstanu na dalsze «odsiedzenie kary» i do której nie dojechał.

Jakiś czas później dostałem informację, że Zygmunta Olechnowicza odesłano z psychuszki w Lidzie z powrotem do Kazachstanu. Tam zmarł. Osadzony w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym, gnił do początku lat 90 -tych. I w końcu odszedł na swoją wieczną wartę. Było to gdzieś, za «Suchockiej». Nastał czas budowania III RP. Polska miała prezydenta wybranego w wolnych wyborach, głośno już mówiono i nawet uczono dzieci o Armii Krajowej, WiN i NZW. Ostatni adres «umierania za życia» Zygmunta Olechnowicza to ulica Wastocznaja 6. Karaganda, Kazachstan.

Nie wiem, czy Zygmunt został w ogóle pochowany, nie wiem też, co zrobiono z jego ciałem, być może je splugawiono, podobnie jak i doczesne szczątki jego komendantów i kolegów . Nie znam też jego oprawców. Agentów, funkcjonariuszy MWD, śledczych, oskarżycieli, klawiszy, bolszewickich sędziów, może też i lekarzy. Na kopii wyroku odczytałem nazwiska przewodniczącego składu «Wojennego Trybunału Wojsk MWD Grodzienskiej Oblastii», towarzysza majora Komarowa, młodszego porucznika Szawełki, i sekretarza sądu, kapitana Ananjewa. Wiem, że brutalnymi naczelnikami więzienia w Grodnie byli: płk. Kuperman i Dolinskij. Jest niemal pewne, że ludzie ci nie żyją. Czy żyją inni zbrodniarze? Nawet jeśli, nie uda się ich osądzić i wręcz niewiarygodne, by polski prokurator ich przesłuchał. Czy można umyć ręce? Zadaję to pytanie retorycznie, wierząc, że pion prokuratorski Instytutu Pamięci Narodowej podejmie trudne zadanie wyjawienia prawdy o katach, kierując się sentencją Józefa Mackiewicza «… że jedynie prawda jest ciekawa...»

Często myślę o Zygmuncie. Każdego roku - 12 maja – w rocznicę walki pod Raczkowszczyzną - idę, kłaniam się, modlę i palę świeczkę przed tablicą poświęconą pamięci nowogródzkich dowódców Armii Krajowej, a wśród nich też i ostatniego, ppor. Anatola Radziwonika ps. «Olecha». Traktuję tę tablicę w katakumbach kościoła Świętego Antoniego przy ulicy Senatorskiej w Warszawie jako symboliczną mogiłę Zygmunta i wszystkich zapomnianych kresowych rycerzy.

**Michał WOŁŁEJKO**

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie
oraz Towarzystwo «OJCOWIZNA»
Ogłaszają XI edycję konkursu

# «LOSY NASZE...»

Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych «Ojcowizna» ogłasza XI edycję konkursu pod hasłem «Losy nasze...», adresowanego do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami.

Burzliwy wiek dwudziesty skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności co chwila wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, rodzili dzieci, tworzyli, umierali zwyczajnie...

Obecnie spróbujemy odtworzyć dzieje rodziny i poszczególnych ludzi – z okruchów pamięci, fotografii, listów, pamiętników, przedmiotów zabieranych na dalszą drogę by tworzyły nowy dom. Będzie to także okazja do wspólnych rodzinnych wspominków, pochylenia się z ciekawością nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych pokrewieństw.

Tworzymy w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek archiwum – nasz portret zbiorowy. Doświadczenia z pięciu kolejnych edycji poszerzyły formułę konkursu o nowe nagradzane kategorie (historia miejscowości, wspomnienia ze służby wojskowej).

XI edycja Konkursu zakończy się wielką wystawą nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i reprodukcje gwarantując Państwu zwrot wypożyczonych pamiątek.

1. Przedmiotem konkursu są:
– fotografie,
– listy,
– dokumenty osobiste,
– pamiętniki, wspomnienia.

## Fotografie

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w konkursie, prosimy o dokładne opisanie każdej fotografii lub zespołu zdjęć. Opis powinien zawierać następujące informacje:

– datę wykonania i nazwę miejscowości,
– kogo lub co ona przedstawia, jakie zdarzenie,
– nazwisko fotografa.

Jeśli nie jest możliwy szczegółowy opis – każde zdjęcie powinno mieć chociaż jedną z informacji.

Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy, przebieg utrwalonej na zdjęciu uroczystości, a szczególnie fotografii, portretów ślubnych opisu zwyczajów ślubnych, strojów.

Do udziału w konkursie zapraszamy także młodych ludzi, którzy interesują się historią swoich rodziców i najbliższego otoczenia.

## Listy, dokumenty, pamiątki

Podobnie:
– kto jest właścicielem,
– kto był posiadaczem, nadawcą, adresatem, gdzie mieszkał, czym się zajmował itp.,
– jakie były jego losy,
– powiązania rodzinne z obecnym właścicielem dokumentu,
– listy pochwalne, dyplomy, odznaczenia.

## Pamiętniki, wspomnienia

Forma i objętość dowolna, najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń.

2. Nagrody i wyróżnienia dla najciekawszych prac przyzna jury w pięciu kategoriach:
– fotografia,
– dokumentacja dziejów rodziny,
– wspomnienia,
– historia miejscowości,
– wspomnienia ze służby wojskowej.

3. O składzie jury oraz wysokości nagród i wyróżnień poinformujemy w późniejszym terminie.

4. Odpowiednio zabezpieczone prace przeznaczone na konkurs prosimy składać osobiście lub przesłać do końca maja 2009 roku na adres organizatorów (z zaznaczeniem, czy Sz. Autor [Autorka] zgadza się na prezentację swojej pracy i ewentualną publikację):

**Muzeum Kultury Ludowej**
**11–600 Węgorzewo, ul.Portowa 1**
**tel/fax: (87) 427 32 42, 427 52 78**
**e–mail: mkl.historia@wp.pl**

5. Nadawcy prac zakwalifikowanych na konkurs dostaną potwierdzenie w do końca maja 2009 roku.

6. Każdemu uczestnikowi gwarantujemy zwrot prac po zakończeniu konkursu. Koszty przesyłki na konkurs pokryje nadawca, koszty zwrotu prac – organizatorzy.

7. Nadesłanie pracy na konkurs jest równoznaczne ze zgodą na skopiowanie jej do naszego archiwum.

8. Nadawcy i autorzy prac nadesłanych na konkurs otrzymują zaproszenie na otwarcie wystawy pokonkursowej i dyplomy uczestnictwa.

9. Termin wystawy: czerwiec 2009 r.

10. Zwrot prac konkursowych przewidywany jest do listopada 2009r.

# «Miłość» inaczej

Alkoholizm jest nałogiem, który nie wybiera gorszych czy słabszy, nie robi różnicy między kobietami a mężczyznami, nie zwraca uwagi na status społeczny ani wiek. Często na jego określenie używa się eufemizmu «słabość do alkoholu», «skłonnosc do alkoholu» czy wręcz «miłość do alkoholu». Miłość? Do alkoholu?

Przechodząc obok swego osiedlowego sklepu spożywczego, często widzę przy nim ludzi, których łączy ta przysłowiowa «miłość» do alkoholu. Nie wyglądają jednak na dotkniętych miłością, tylko czym innym. Ci ludzie są źli, ponurzy, zachowują się arogancko i wyzywająco, w ich oczach nie da się zauważyć żadnego zainteresowania życiem, ich jedynym celem jest uzbierać kasę na kolejną flaszkę. Wydają się nie przejmować niczym innym, a przecież większośc z nich ma rodziny, żony, dzieci. Czyżby oni nie potrzebowali prwadziwej miłości?

To jest wstydliwy temat, ale nie trudno sobie wyobrazić, co się dzieje w rodzinach ludzi uzależnionych od alkoholu. Gdy mieszkałem w innym mieszkaniu miałem takich sąsiadów, którzy od dawna byli znani w okolicy jako miłośnicy mocniejszych trunków. Ich awantury słyszała nie tylko nasza klatka, ale chyba całe osiedle. Jak w warunkach uzależnienia można wychować dziecko? Przykład tych moich byłych sąsiadów pokazuje, że to «wychowanie»: może być bardzo i bardzo bolesne.

Pewnego razu rodzinka zza ściany, delikatnie mówiąc, zbytnio zaangażowała się w imprezowanie i w celu kontynuacji zabawy wyszła na miasto zostawiając w domu nieletnie dziecko bez żadnej opieki. Ponad dwie doby dziecko było zamknięte w mieszkaniu samo, bez jedzenia. Nie wiem, jakim cudem zostało przy życiu. Gdyby nie babcia, która przyjechała i uwolniła dziecko z «aresztu domowego», ta historia mogłaby się skończyć bardzo tragicznie. Beztroscy rodzice zaś wrócili do domu tylko po tygodniu! Byli, oczywiście, na rauszu, i nawet im do głowy nie przyszło, że mogli spowodować tragedię przez swoją niezwykłą «miłość».

Przypomniałem o tych swoich dawno zapomnianych sąsiadach przez przypadek. Tak się stało, nie wiem czemu to właśnie na mnie spadło, że kolejno w ciągu dwóch dni, kiedy wracałem do domu po pracy, miałem nieprzyjemność obserwować zachowanie niezdarnych rodziców, które nasunęło mi wspomnienia sprzed wielu lat. Kiedy byłem młodszy, zupełnie nie reagowałem na widok młodej matki ledwo trzymającej się na nogach, której za oparcie służył jedynie wózek z dzieckiem. Teraz taki widok wzbudza we mnie wstręt i przerażenie.

Zastanawiam się, co dzieje się w głowie małego dziecka, kiedy dochodzą do niego odgłosy pijanych kłótni i bijatyk? Co się dzieje z jego psychiką? Jakie wyobrażenie o życiu u niego się składa, jeśli takie dziecko widzi dokoła same tylko pijaństwo? Jest mi niezmiernie trudno odpowiedzieć na to pytanie, ale wiem na pewno, że ta tak zwana «miłość» do alkoholu jest strasznym zjawiskiem, które na pewno nie zasługuje na to, by nazywano go «miłością».

Patrzę na dzisiejszą młodzież, która rozbija się po mieście z piwem w ręku i zastanawiam się, czy to jest tylko moda, czy już «miłość»? W końcu nawet naukowcy do dnia dzisiejszego nie mogą ustalić tej cienkiej linii, która dzieli zwykłą degustację od uzależnienia od alkoholu. Ilu z tych młodych ludzi, którzy dzisiaj pod wpływem reklamy sięgają po piwo, jutro będzie stać przed sklepem z ponurym wyrazem twarzy, żebrząc na kolejną flaszkę? Ile dzieci, jeszcze nienarodzonych, ucierpi z powodu «miłości» swych rodziców nie do nich, tylko do mocniejszych trunków.

Rozmyślając o tym wszystkim, niejednokrotnie zadaję sobie pytanie, czy rzeczywiście alkohol jest na tyle silny, że z ludzi czyni potworów? Czy może słabość jest istotą ludzką i dlatego tak łatwo ulegają tym wszystkim pokusom, które nas otaczają. Może dlatego niektórym jest o wiele łatwiej darzyć «miłością» alkohol, niż bliźniego swego. Ale co się dziwić, skoro żyjemy w zwariowanych czasach. Jeśli można kochać inaczej, to nic dziwnego, że ktoś za objekt swojej «miłości» wybiera wódkę, tanie wino, lub rozcieńczony spirytus?...

**Dymitr GORSZANOW**

© MAGAZYN Polski 2008 r.

# Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwą się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwdzięczamy się szczera modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z wyrazami szacunku
Ksiądz proboszcz Aleksander SZEMET,
kapelan Związku Polaków na Białorusi

**Отделение 201 Головного филиала по Гродненской области Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705 УНН 500558410 ОКПО 290496424**

**Bank Pekao SA**
**1 Oddział w Białymstoku**
**Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284**
**SWIFT: PKOPPLPW**